

Ceny prenumerat.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

„SŁOWO POLSKIE”

drukować będzie w r. p. powieść współczesną

== HENRYKA SIENKIEWICZA ==

p. t.

„Ponad życiem”

Niebezpieczeństwo.

Chodzą pogłoski, że pewne koła konserwatywne chcą udaremnić sejmową reformę wyborczą i wpływają na rząd, aby zapowiedzianej na grudzień sesji Sejmu nie zwoływał, gdyby zaś mimo to Sejm został zwołany, przez absencję znaczniejszej ilości posłów uniemożliwić powzięcie prawomocnej uchwały.

Są to tylko pogłoski. Ale nie są nieprawdopodobne. Bo patrzyliśmy ostatnimi czasy na wiele rzeczy, zdawałoby się wprost nieprawdopodobnych.

Więc nie możemy uspokoić opinii publicznej zapewnieniem, że przecież ekscelencya Bobrzyński zgodził się sam dobrowolnie na zmiany jego projektu, poczynione w subkomitecie, że zresztą tylokrotnie zapewniał „Czas” jak najsołennie, iż cały obóz konserwatywny rozumie konieczność reformy sejmowej i szczerze reformy pragnie. I nie możemy nęstety wszelkiej tym odmówić wiary, którzy przestrzegają, że utraciwszy większość w Kole, grupa wielko-ziemiańska zechce za wszelką cenę mieć w Sejmie warownię konserwatywną.

Wprawdzie jesteśmy przekonani, że ogół naszego ziemiaństwa, a szczególnie wschodnio-galicyskiego, przełoży zawsze interes narodowy nad względy stanowe, i że, spytany o zdanie, niechybnie by się oświadczył przeciw polityce, gotowej dla wątpliwego ratunku konserwatywnych stronnictw w Sejmie, wydać na łup ruskich większości wschodniej Galicji półtora miliona włościan polskich.

Ale nie będzie on o zdanie pytany przez tych, co imieniem jego mają zwyczaj przemawiać.

Nie możemy więc zataić obaw, ażali pogłoski kursujące nie są prawdziwe.

Lepiej w czas przestrzedz — niż dopuścić do ich sprawdzenia się.

Reforma wyborcza musi być nieodwołalnie załatwioną w obecnej jeszcze sesji. Do nowych wyborów na podstawie ordynacji szmerlingowskiej dopuścić nie podobna. Byłoby to lekkomyślnością nie do darrowania.

Jeżeli niektórzy politycy myślą, że, udaremniwszy dziś reformę, odwleką ją na długie dziesięciolecia — ludzą się gorzko. Postawionej raz już na porządku dziennym reformy nic nie wstrzyma. Wszelka zaś zwłoka rozgoryczy jeno jeszcze bardziej i tak już mocno niezadowolone warstwy ludowe.

Gdyby reforma sejmowa nie została obecnie załatwioną, lud uzna, że go oszukano. I wybory pod hasłem reformy poprowadzone, dadzą ze wsi samych niemal radykałów ruskich i ludowców, a z miast bodaj czy nie przejdzie wtedy szereg socjalistycznych posłów.

Jak wtedy będzie Sejm nasz wyglądać? Czy będzie on zdolny do pozytywnej pracy ustawodawczej, targany nieustającymi walkami skrajnych partij radykalnych i konserwatywnych?

Być może rachują mernerzy konserwatywnego obozu na zawarcie sojuszu z ludowcami? Ale czy nie pomyśleli oni, że pierwszy wniosek ruskich radykałów o zniesienie obszarów dworskich bez żadnym dla dotychczasowych ich właścicieli kompensat, sojusz ten rozbił natychmiast. Zbyt długo p. Stapiński gromadził „siłę na stańczyków”, aby mógł, nie popełniając samobójstwa politycznego, oszczędzać w czem bądź „obszarników”. Gotów on będzie zawsze złączyć się z konserwatystami przeciwko demokratom, lecz tylko po to, aby, zgniotłszy tych ostatnich, z tem większą siłą zwrócić się potem przeciwko pierwszym. A gdyby nawet udało się konserwatystom pozyskać dla się Stapińskiego, w tejże chwili znajdzie się na jego miejsce drugi „trybun ludu”. Dziś ludowcy nie obstają przy reformie wyborczej, nie bardzo jej sobie nawet życzą. Lecz czemu? — Bo nie chcą jej z rąk tego sejmu. Bo chcą reformy wyborczej dla siebie, takiej, jaką potrafią wymóżyć, gdy będzie ich w sejmie pięciokrotnie więcej niż dzisiaj. Trzeba wielkiej naiwności, aby tego nie widzieć, albo też psychologii tonącego, który się chwyta brzytwy.

To są względy oportunistyczne. Lecz silniejszy jeszcze jest względ zasadniczy, aby nie robić drwin z Sejmu. Sejm uznał w całości swej konieczność załatwienia w bieżącej kadencji reformy wyborczej. Przez kilka tygodni kluby sejmowe prowadziły między sobą uciążliwe pertraktacje. Wreszcie doszły do pewnego porozumienia i rząd przyobiecał solennie zwołać raz jeszcze Sejm, aby powziął ostateczną uchwałę.

I cała ta praca Sejmu ma być obrócona w niewiecz, uchwały klubów i subkomitetu mają być wszelkiego pozbawione życzenia — bo się rządowi nie spodobą zwołać raz jeszcze sesji sejmowej. Obojętne, na czyje żądanie się to stanie, że nie z własnej inicjatywy, lecz na życzenie polskich polityków cofnie on dane przyrzeczenia. Fakt będzie faktem. Zostanie stworzony precedens poniżenia godności sejmu, jego znaczenia i po-

wagi, ośmieszenia wprost sejmu, jak nie sposób sobie gorszego wyobrazić.

Niepodobne to niemal do prawdy, aby w tych warunkach mogli się znaleźć politycy, do obozu narodowego się zaliczający, którzyby chcieli udaremnić reformę, gdy można mieć pewność, że projekt, jaki subkomitet wypracuje, zyszcze potrzebną większość, bo nawet i ludowcy będą za nim głosować, byle zapewnił nie mniejszą niż dotychczas ilość posłów ludności wiejskiej.

A jednak niepokojące pogłoski istnieją i nie możemy przejść nad niemi z lekkim sercem do porządku dziennego.

Obowiązek publicystyczny nakazuje nam zwrócić na możliwe niebezpieczeństwo uwagę narodowej opinii.

W tych dniach zbiera się subkomitet reformy wyborczej. Mamy nadzieję, że dojdzie on do ostatecznego ustalenia projektu, że, spełniając słuszne żądanie włościańskich w Kole posłów, znajdzie sposób zapewnienia i włościanom stosownej ilości przedstawicieli w grupie zawodowej, w której mają mieć swych reprezentantów wszystkie przecież inne stany.

Jednocześnie z tem powinien się on wszelkie upewnić, że praca jego nie będzie nadaremna, że Sejm będzie zwołany i daną mu będzie dostateczna ilość czasu, dla powzięcia potrzebnych uchwał. Przy pomocy nowego regulaminu, Marszałek jest w stanie złamać obstrukcję, gdyby chcieli spróbować jej posłowie ruscy — byle Sejm miał dwa do trzech tygodni czasu na obrady.

Jeśli zaś istotnie są jakieś zabiegi przeciwko zwołaniu Sejmu — to Koło ma przecie dość siły, aby im tamę położyć. Opinia narodowa żądać odeń tego będzie.

Wspomnienie z przed lat dziesięciu.

Wiedeń, 18 listopada.

(A) Dawniejsi wszechniemcy, dzisiaj zowiący się radykalistami, protestują przeciwko nominacji posła Dawida Abrahamowicza na ministra. Powołują się na wypadki z przed lat dziesięciu.

Ironia historyczna chce, że poseł Dawid Abrahamowicz zostanie ministrem niemal w dziesiątą rocznicę burzy, która go zmiotła z fotelu prezesa Izby poselskiej. Zmiotła, lecz nie złamała, jak Kaźmierza Badeniego. I podczas gdy ten ostatni już raz na zawsze pozostanie nieboszczykiem politycznym, Dawid Abrahamowicz w dziesiątą rocznicę klęski systemu, którego był filarem, przychodzi do władzy.

Dnia 23 września 1897 r. otworzono nową sesję

warto przytoczyć dla objaśnienia zaognionej walki między stronnictwami: „W imię ukochanej ojczyzny i świętej wiary, któremi posługujesz się dla szerzenia fałszu i zamętu... niniejszem oskarżam cię, w tejże samej chwili, gdy masz się popisać chytrnością i łotrąstwem, że jesteś podłym oszustem i stwierdzam, że wszyscy rozumni ludzie w Egipcie mają cię za hańbę i złą wróżbę dla kraju. Wszyscy wiedzą, że jesteś zdrajcą, wrogiem własnych rodaków, płatnym chwałcą niewoli i ucisku... Ty i twoje kłamstwa znajdują posłuch jedynie u krzykaczy i głupców, jakoteż u ludzi znanych z nikczemności”... i t. d., i t. d.

Starcia Mustafów z Mohamedami nie obchodzą nic zgola nieszczęśliwych finansistów egipskich, których po długim okresie spekulacji spotkał fatalny krach. Od kilku miesięcy cierpi Egipt na przesilenie finansowe, podobne do tych, które daleko silniej wstrząsnęły przed piętnastu laty Argentyną i Australią. Kto miał sposobność przyjrzeć się zeszłego roku, z jaką chorobliwą gorączką kupowano i sprzedawano parcele, jakie przytem robiono interesy i do jakich bajecznych cen — wskutek ciągłego ich podbijania — ziemia dochodziła, ten musiał przewidzieć blizki grom. P. Piotr Arminjon twierdzi w „Revue des deux mondes”, że to przesilenie będzie zbawienną nauką, i że Egipt wyjdzie z niego zmądrzały i wzmocniony. To pewna, że nieszczęście finansistów nie ma nic wspólnego z bogactwem przyrodzonym kraju, które nietylko się nie obniża, ale rośnie w sposób zadziwiający. Przyszłość materyalna Egiptu przedstawia się wciąż świetnie, a do tej świetności przyczynią się niewątpliwie w bardzo znacznej mierze nieustające roboty Anglików nad regulacją wylewów nilowych, zaczęte już prace nad podwyższeniem zbiornika assuańskiego i zbudowaniem nowej tamy w Esne.

Niestety! Nieodłącznym od tych wielkich dzieł cywilizacyjnych stanie się zniszczenie jednego z najpiękniej-

szych pomników faraonskiej przeszłości, czarownych świątyń na wyspie File, które od czasów wyprawy napoleońskiej zachowały kilka europejskich pokoleń i ciągnęły rok w rok szeregi podróżników. Przed dwoma laty płynęliśmy z p. Mieczysławem Geniuszem ku File, było to w grudniu i woda nilowa sięgała powyżej podstaw kolumn świątynnych, tak, że swobodnie łódki do wnętrza mogły się sunąć. W okolo czuby palm wychylały się z jeziora. Isis, tajemnicza bogini, ze zdziwieniem spoglądała z jasnych murów na podmywające jej świętość fale. Ilekroć czcigodny Maspero ze sztabem starożytników zjawiał się na wyspie, Isis ciekawie musiała nań patrzeć i słuchać uważnie mądrych wywodów, że podmycie nie szkodzi, że budowa silna i trwała. Biedna Izolda! Już dziś nie masz się czego lękać. Potężni synowie Albionu uszczęśliwiają ziemię nadnilową; tama assuańska podwyższy się o siedem metrów, zbiornik zawrze 2,300.000 metrów sześciennych, zamiast dotychczasowego miliona, a ty zimą nurzać się będziesz w wodzie, aż gmachy twe skruszeją, rozpadną się i znikną bezpowrotnie. Już i Maspero nie ma wątpliwości: przed paru tygodniami przedstawił paryskiej Akademii Napisów, że za lat trzydzieści, może czterdzieści, po File śladu nie będzie. Tymczasem egiptologowie przez lat kilka zjeżdżać się będą, aby starannie kopiować reliefy i hieroglify, dla uratowania strony naukowej. Requiescat in pace! Trudno; tego wymaga cywilizacja, dobro Egiptu, szczęście fellahów... Ale może, jak stary Lelewel powiadał, „potomność ramionami wzruszać będzie nad rozumem wieku naszego”...

Przejdźmy do literatury. Członek parlamentu angielskiego Sir Gilbert Parker napisał ciekawą powieść p. t. „The Weavers” (Tkacze), osnutą na stosunkach egipskich. Rzecz dzieje się pięćdziesiąt lat temu, a choć autor w przedmowie wyraźnie się zastrzega, że bohaterowie jego romansu są postaciami zupełnie urojonymi,

Aegyptiaca.

(Powrót Mustafy Kamela. — Finanse. — File w przededniu śmierci. — Nowe książki. — Groza Senussii. — Polacy).

Port-Said, 28 października 1907.

Jeżeli politykowi par excellence, rozgłosnemu Mustafie Kamelowi Paszy, wolno było na cztery miesiące Egipt opuścić i wycofać się na letnie upały z wiru walk dziennikarskich, — to tem mniejsze skrupuły odczuwa, świeżo powróciwszy do Afryki, korespondent „Słowa Polskiego”. Niewiele tu nowego zaszło, niewiele przynajmniej dla nas ciekawego, bo Mustafa Kamel, jak twierdzi aleksandryjska „Egyptian Gazette”, znalazł zmiany dla siebie doniosłe. Wytworzyły się nowe stronnictwa, a „Leua” stracił miała z dawnej powagi u ogółu. Szczególniejszym znaczeniem cieszy się teraz młode stronnictwo liberalne, na którego czele stoi Mohamed Bej Uahid. Wprawdzie Mustafa Kamel zarzucił mu niedawno w „Indépendance Belge”, że jest na żółdnie angielskim, ale Uahid nazwał w zamian Kamela kłamcą i szarlatanem. Komu wierzyć? może obu. Urość również miało we wpływy stronnictwo umiarkowane narodowe, którego przedstawicielami są Szejch Ali Jusef i Hafiz Effeni, redaktorzy dzienników „Al Mojad i „Al Minbar”. Mustafa Kamel wziął się rażno do wywalczenia sobie dawnego posłuchu: przed kilku dniami urządził w Aleksandrii olbrzymie zgromadzenie (było ponoś około 6000 słuchaczy) i z wrodzoną sobie swadą bronił dobrze nam znanych punktów swojego programu: niepodległości Egiptu, wypędzenia Anglików, reformy szkolnictwa i t. d. Powodzenie miał mieć wielkie, ale tuż przed zaczęciem mowy wręczono mu telegram od Mohameda Beja Uahida, którego część

Rady państwa. Już sesja wiosenna, zamknięta 2 czerwca, była burzliwa. Niemcy prowadzili obstrukcję, bili w pultry, hałasowali. Była to przecież tylko przygrywka do zajść jesiennych.

Prezesem dn. 23 września Izba poselska wybrała dr. Kathreina. Niemiec-katolik z Tyrolu, adwokat i dziennikarz. Następnego dnia Kazimierz Badeni zrobił jedno z największych głupstw swego życia: strzelał się z Woldem. Tego samego dnia (dn. 24 września) Izba poselska wybrała 182 głosami pierwszym wiceprezesem Dawida Abrahamowicza. Drugim został dr. Karol Kramarz.

Obrady Izby poselskiej były ciągle burzliwe. Niemcy zachowywali się jak kuchci. Wzburzenie wzrosło, gdy 13 października przyszło na porządek dzienny pięć wniosków nagłych, żądających postawienia ministrów w stan oskarżenia. Awantury doszły do punktu kulminacyjnego na posiedzeniu w dniu 19 października. Niemcy nie chcieli się poddać rządzącej wiceprezesa Abrahamowicza. Udzielił on głosu posłowi czechowskiemu Heroldowi, podczas gdy Niemcy żądali pierwszeństwa dla swoich mówców, żądających sprostowania protokołu z posiedzenia poprzedniego. Bito w pultry i w bębny, krzyczano; Niemcy rzucili się na Czechów. Kathrein, wahał się nie człowiek, objawiając przewodnictwo, przyznał słuszość Niemcom. Aż wreszcie uciekł z Wiednia i 26 października złożył prezesurę Izby poselskiej.

Na razie przewodnictwo Izby spoczęło w rękach pierwszego wiceprezesa, p. Dawida Abrahamowicza. Dnia 27 października prezes Koła polskiego, Apolinary Jaworski postawił wniosek, aby Izba poselska odbywała także posiedzenia wieczorne z odrębnym porządkiem dziennym. Na tym porządku dziennym należy postawić prowizoryum ugodowe z Węgrami.

Pierwsze z tych posiedzeń wieczornych naznaczono na 28 października. Przewodniczył na wstępie Abrahamowicz. Po utarczce polemicznej z dr. Hofmannem dr. Funkem i Daszyńskim udzielił głosu pierwszemu mówcy, mającemu głos przeciwko ugodzie, dr. Ottonowi Lecherowi. Tego wieczora i tej nocy urodził się rozgłos, dzisiaj już mocno słowny, Lechera. Ówczesny poseł Izby handlowej w Bernie mówił od godziny 10-tej wieczorem do 9-ej rano dnia 29 października. Abrahamowicz i Kramarz musieli się mieniać w przewodniczeniu.

Na posiedzeniach dziennych Izba poselska radziła nad wnioskami o postawieniu ministrów w stan oskarżenia. Dnia 12 listopada wybrano Dawida Abrahamowicza prezesem, dr. Kramarza pierwszym, dr. Wiktora Fuchsa drugim wiceprezesem. Dr. Fuchs, adwokat w Wiedniu, należał do stronnictwa ludowego katolickiego.

Posiedzenie w dn. 24 listopada należało do najbardziej burzliwych w dziejach nie tylko parlamentu austriackiego, lecz w ogóle parlamentaryzmu. Niemcy się rzucili na prezesa Izby. Schönerer i Wolf zabrali kolejno Abrahamowiczowi dwa dzwonki. Gdyby nie pomoc posłów polskich, Niemcy byłiby poranili, może i zabili prezesa. Sami bowiem wprawili się sztucznie w rozjuszenie, które potem porwało ich zadaleko.

Dnia 25 listopada były minister rolnictwa, poseł Juliusz hrabia Falkenhayn postawił wniosek zaostreżenia regulaminu, zaostreżenia tymczasowego: prezes Izby poselskiej ma posiadać prawo wykluczania z parlamentu na trzy dni każdego posła, który zgrzeszy na punkcie przyzwoitego postępowania. Izba poselska ma prawo wykluczyć go na dni 30. Rząd ma dostarczyć prezesowi Izby odpowiednich organów wykonawczych. Prezes Izby poselskiej wśród ogólnego hałasu oświadczył, że na-

nietrudno w kilku z nich rozpoznać rysy historycznych mężów, znanych z ostatnich dziejów doliny nadnilewej. Zwłaszcza główny bohater, kwakier Dawid Claridge, który poświęcił się dla Egiptu ginie na posterunku sudańskim, opuszczony przez rząd londyński, w szczególności zaś przez nędznego lorda Eglingtona, przypomina w każdym calu Gordona Paszę. Nie mogę się w tem miejscu wstrzymać od przytoczenia zdumiewającego „horrendum”, jakie znalazłem w jednym z ostatnich zeszytów „Review of Reviews”. Młody p. Alfred Stead, syn zasłużonego Williama, tak dalece zagalopował się w swym szkicu o księciu Ferdynandzie Bułgarskim, że porównał jego placówkę cywilizacyjną w Sofii z misją Gordona w Chartumie. Kto wie, jaką pamięcią cieszy się Gordon u Anglików, jak świętą czią jest otoczony i uważany niemal za półboga, temu trudno przyjdzie zrozumieć, dlaczego p. William Stead, zazwyczaj dla syna surowy, podobną brednię wpuszcł do swego miesięcznika... Z nowości historyczno-politycznych zasługuje na uwagę spore dzieło Wilfrida Scawena Blunta o zajęciu Egiptu („Secret History of the English Occupation of Egypt”): Blunt gromadzi tu swoje własne wspomnienia, a że pozostawał w bliskich stosunkach z Arabim i działał jako obrońca ówczesnych narodowców, książka jego przynosi wiele nowego tworzywa. Dodać trzeba, że Blunt należy do najzapaleńszych wrogów polityki Lorda Cromera i jego następcy. Drugim wybitnym dziełem jest praca Hadzi A. Browne'a („Bonaparte in Egypt and the Egyptians of to-day”), który broni stanowczo idei panislamizmu, Lorda Cromera wysoko sławi, ale zwracając uwagę na duże trudności, udziela Anglikom licznych rad politycznych. Dzienniki miejscowe, wydawane w języku arabskim, zajmują

tychmiast poddaje ów wniosek pod głosowanie, a potem że wniosek przyjęto.

Następnego dnia, 26 listopada, socjaliści rzucili się na trybunę prezydialną. Tam i w rozmaitych punktach sali przyszło do bójek. Wówczas wkroczyli do sali posiedzeń policyjanci i wynieśli siłą Schönerera i Wolfa. Na posiedzeniu wieczornem dr. Kramarz wykluczył kolejno wszystkich posłów socjalistycznych na trzy dni i kazał ich wydalic z sali.

Gdy dnia 27 listopada zaczęły się znowu hałasy, po wydaleniu Wolfa, który chyłkiem się wślizgnął do parlamentu, dr. Kramarz przedwcześnie zamknął posiedzenie i tem doprowadził do katastrofy. Gdyby bowiem wówczas Izba poselska po wykluczeniu wszystkich opornych uchwaliła prowizoryum ugodowe, gabinet Badeniego tryumfowałby ostatecznie nad opozycją...

Dzieło niedokończone zatopiło w odmęcie gabinet i prezydium. Dnia 28 listopada 1897 r. gabinet Badeniego otrzymał dymisy, Abrahamowicz i Kramarz nie chcieli już więcej należeć do prezydium. Dnia 21 marca 1898 r. prezesem Izba poselska wybrała Wiktora von Fuchsa, słowienca dra Ferjanczica pierwszym i Lupula drugim wiceprezydentem.

Pamiętamy dobrze, jak Niemcy hałasowali i wymyślali w latach 1898—1900, gdy Abrahamowicz lub Kramarz zabierali głos w Izbie. Obydwaj zaczepieni nie ustępowali wobec tego terroryzmu. I mieli słuszość. Burza cichła, terroryzm słabnął stopniowo.

Obecny protest radykalistów niemieckich przeciwko nominacji ekscelencyi Abrahamowicza na ministra jest już demonstracją nieszkodliwą, wystrzałem, danym ślepym nabojem...

Wiadomości polityczne.

SYTUACJA W MAROKU.

Państwo maurytańskie zbliża się szybko do rozkładu i upadku — a w tym niezaprzeczonym fakcie tkwi, mimo chwilowego w Londynie i Berlinie optymizmu, pierwiastek rzeczywistego niebezpieczeństwa dla europejskiego pokoju.

Ażeby dać dokładne pojęcie o sytuacji — którą tak francuskie, jak angielskie dzienniki rozbiegają bardzo szczegółowo i obszernie — „Standard” londyński wystarał się o treściwe sprawozdanie, podpisane przez jednego z wykształconych Arabów, nazwiskiem Bensusan. Podajemy z tego artykułu najważniejsze wiadomości.

Cztery osobne siły pracują obecnie nad przyspieszeniem stanowczego kryzysu w Maroku. Na północy jest Rajzuli, który znów odzyskał dostateczny urok i zebrał dość amunicji i broni, aby się stać groźnym w owych stronach, zarówno niedołężnym siłom machzenu i odpowiedzialnym za utrzymanie porządku Francuzom i Hiszpanom. Nieco dalej, w Rabacie, stoi sułtan Abdel Aziz, nominalny szef znacznej armii, pozbawionej atoli wojennego pogotowia i niekarnej. Wyczekuje on tam rozwoju wypadków, wobec których czuje się zupełnie bezsilnym, prosi o pieniądze subsydia tych europejskich mocarzy, których uważa za swych przyjaciół — chce wypłacić zaległe żołdy wojsku i ruszyć na południe przeciwko bratu swemu i uzurpatorowi, Mulaj Hafidowi.

Na wschodzie, wzdłuż algierskiej granicy, wojska francuskie na terytorium marokańskim trzymają oazy Figig i strategiczne pozycje Uzdzy, z których się nie ruszą na żądanie czyjekolwiek — a tem się przyczy-

się książką naszego rodaka, p. Tadeusza Gasztowtta („La Pologne et l'Islam”) i omawiają ją wcale sympatycznie. Wywody p. Gasztowtta znane mi są tylko w ustępach, ale myśl przewodnia wydaje mi się dziwną: ideałem autora jest odnowienie w niedalekiej przyszłości dawnego przymierza głoszonego przez naszych polskich statystów, przymierza, Turcyi, kierowniczki Islamu, z Polską, która niebawem będzie moralną kierowniczką Słowian, a zaprzyjaźni się z Madziarami i... konfederacją skandynawską.

Cała bieda, że ten islam mniej sielankowo wygląda w rzeczywistości! Kapitan H. A. Wilson opowiada w „Nineteenth Century” z zeszłego miesiąca o olbrzymim niebezpieczeństwie grożącym Afryce, a raczej afrykańskim Europejczykom, ze strony Senussii, sekty założonej w r. 1835 przez algierskiego Araba, Szejcha Senussiego, dla oswobodzenia islamu z wewnętrznych nadużyć, dla odnowienia pod jednym powszechnym wodzem dawnej czystości wiary i dla zrzucenia jarzma niewiernych we wszystkich krajach muzułmańskich. Senussi już nie żyje, ale syn jego działa wytrwale i ma oddane sobie związki w Egipcie, Sudanie, kraju Somali, Arabii, Abissynii, Mezopotamii, Azji Mniejszej, Turcyi, Ugandzie, Zanzibarze... Obecnie przebywa w Tunisie i zajęty jest organizacją ogólnego powstania mahometan całej Afryki. Czeka na chwilę, gdy Francya albo Anglia, albo oba te państwa wciągnięte będą w wojnę w Europie. Według kapitana Wilsona wybuch nastąpi w najbliższych dwudziestu latach, a wojowniczy pogan, jak Zulusi, złączą się niechybnie z powstańcami. Gdy chwila ta nadejdzie, położenie białych w Afryce stanie się rozpaczliwe; bunt indyjskie i wojny sudańskie błędną wobec grozy nowego ruchu.

niąją do wzrostu niepokoju wśród okolicznych plemion, które, jako nigdy niezawojowane, uważają się za niezwykłe. Płacą one lub nie płacą — jak im się podoba — nominalny haracz sułtanowi, ale wojska sułtańskie nie śmia wśród nich się pokazać. Te plemiona właśnie zrywają się do „świętej wojny” przeciw Europejczykom, głoszą ją wysłańcy Mahometa Senussi, syna owego Senussi, który przed niewiele laty dał się we znaki Anglikom w Egipcie. Wysłańcy Mahometa wędrują po kraju w otoczeniu coraz liczniejszych zwolenników; podobno niema dnia, żeby do zielonego sztabu proroka nie przystępowały setki wojowników.

Położenie w tych stronach tem jest niebezpieczniejsze, że od północnych i zachodnich wybrzeży morskich idzie bezustanna kontrabanda doskonałej broni. Wysłańcy Mahometa Senussi umieją rozróżniać między lichymi karabinami belgijskimi a lepszymi niemieckimi... Plemiona gromadzą wielkie zapasy zboża, składają je w rowach, dobrze wyłożonych i nakrytych gliną, z daleka od dróg, któremi może być oczekiwany nieprzyjacieli.

Na południu wreszcie jest Mulej Hafid. Stoi on w tej chwili w Marakeszu, tak samo jak panujący brat pozbawiony funduszy. Ale może polegać na wierności południowych plemion. Bensusan przypomina, że Hafid podjął walkę z konieczności, że pragnął pozostać lojalnym poddanym brata, pędzić wygodne życie w swym pałacu i przepysznych ogrodach. Ale najpotężniejsze plemiona południowe wysłały do niego przed półrokiem ludzi, którzy mu oznajmili, że albo musi stanąć z niemi przeciw Abdel Azizowi, albo poddać się pod dowództwo innego naczelnika. Odpowiedział, że wtedy tylko usłucha wezwania, gdy je otrzyma od wszystkich, połączonych plemion. To położyło koniec wahaniom i Hafid ogłosił się sułtanem — w stołecznym Fezie i całym dyplomatycznemu w Tangierze.

Prawie jednocześnie wysłał agentów do Europy — politycznych do Paryża, Londynu, Berlina i Rzymu — finansowych do niektórych bankierów. Wiadomo, że agenci niczego nie wskórali. Mimo to pozycya moralna Hafida ma być nadzwyczajnie silna. Bensusan przestrzega prasę europejską przed jakimikolwiek w tej mierze iluzjami. Jeżeli Francuzi, powodując się polityczną koniecznością, odwołali swoje okręty od wybrzeży, to nie wskazuje to bynajmniej, że zburzenie Casablanki przestraszyło krajowców. Marok stanowi organizację plemion, zniszczenie jednego z nich lub dwu, nie pociągnęło za sobą bynajmniej onieśmienia innych, całkiem przeciwnie, pobudziło je do fanatycznej żądzy krwawego odwetu, z którą zawsze się łączy chciwość łupów.

Bensusan przewiduje w bezpośredniej przyszłości gorsze wypadki od poprzednich, zdaje się być przekonany, że anarchia ogarnęła cały kraj, że władza Europy sięgać będzie tylko tak daleko, jak jej karabiny i działa. Cała północna Afryka jest dziś rozburzona, od Tangieru do Aleksandryi i od Marakeszu do Chartumu. Sytuację tę wyzyskuje Senusya, najpotężniejsza organizacja pansilamistyczna, jaką łąd afrykański widział kiedykolwiek.

GŁOSY PRASY O ANGIELSKICH ODWIEDZINACH.

Uderza fakt, że o bankietowych mowach w londyńskim gmachu cecnow (Guildhall) ogromna większość niemieckich dzienników podała tylko telegraficzne wiadomości — bez komentarzy. W Berlinie jest 18 dzienników, a tylko trzy z nich podały o mowach dość skąpe uwagi redakcyjne. Reszta poprzestała na wyciągach z pism londyńskich. Te trzy, są to skrajnie konserwa-

Nakoniec parę nowinek z egipskiej Polonii. P. Stanisław Kozierowski, naczelnny rachmistrz sekcyny (chef comptable) kompanii kanału sueskiego w Ismailii, został mianowany przez rząd austriacko-węgierski agentem konsularnym, a panna dr. med. Marya Schultz, urzędująca w portsaidzkiej kwarantannie, dostała zaszczytną misję naukową od francuskiego ministerstwa oświaty i wyjechała wczoraj do Indyi na kilkumiesięczne badania filozoficzne. Obojgu rodakom, którzy tak chlubnych doznali odznaczeń, serdeczne powinszowania! Pannie Schultz zaś życzyć należy najobfitszego plonu dla wiedzy i prosić o podzielenie się nim po powrocie nie tylko z Zachodem, lecz i z rodakami. Miło nam także podnieść, że p. Alfred Biliński, dyrektor australskiego Towarzystwa ubezpieczeń w Kairze, zamieścił w „Contemporary Review” z września b. r. ważny artykuł o armii tureckiej, gdzie jako doskonały znawca tych stosunków rozprasa wiele utartych przesądów. Według p. Bilińskiego rzekoma germanizacya wojsk sułtańskich przez barona von der Goltz jest czczem urojeniem. Padszacz surowo zabronił ćwiczeń w strzelaniu i manewrów, w akademii wojennej zniósł naukę chemii, a z obawy przed zamachami i rewolucją popiera jedynie szpiegostwo wśród oficerów. Wskutek podejrzliwości sułtana armia nie może iść z dzisiejszym postępowaniem i nie posiada siły, z którą się należało poważnie liczyć. Zamieszczenie artykułu p. Bilińskiego w jednym z najważniejszych przeglądów angielskich świadczy niepospolicie o jego wiedzy i zdolnościach pisarskich.

TADEUSZ SMOLEŃSKI.

Znane ze znakomości.

Cukierki Kuglera
w Budapeszcie

są do nabycia

w wyłącznym zastępcy

LEONA PROPSTA

w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Georgera (dom JWP. Brunickiego). Karty widokowe w największym i najgustow. wyborze. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

tywna „Kreuz Ztg.“, radikałistyczny „Tageblatt“ i wszech-niemiecka „Deutsche Z... Pierwsza wyraża wielkie zadowolenie z pobytu cesarskiej pary w Anglii, widzi w przyjęciu jej przez ludność dowody „nieklamanej serdeczności“, a w bankietowych mowach wyraźną wskazówkę, że „wpływowe polityczne i przemysłowe koła angielskie pragną szczerze tego samego, czego pragną Niemcy — pokoju i utrzymania jak najlepszych wzajemnych stosunków“.

„Tageblatt“ pisze nieco chłodniej, bo dopatruje się chłodu w mowie króla Edwarda — przynajmniej nie widzi w niej tej „entuzjastycznej serdeczności“, jaką się odznaczała mowa cesarza Wilhelma. Natomiast szczerem i gorącym jest zapal Anglików. Charakterystycznie więc kończy organ radykalistów: „Polepszenie stosunków zawdzięcza się nie obu monarchom, tylko narodom. Klasy handlowe zaczęły uśmierzać niesnaski, prasa dopomogła po tej i po tamtej stronie, znalazła podstawy zbliżenia się, a teraz monarchowie zrównali się z szeregami, ażeby w tem dziele pokojowem nie pozostać w tyle...“ Jednakże trzeba jeszcze, ażeby i rząd angielski poszedł za przykładem mas narodowych i władców, a przyszłość pokaże, czy to nastąpi.

„Deutsche Ztg.“ zapewnia w imieniu wszech-niemców, że wizyty i bankietowych mów nikt rozumny nie bierze na seryo. Angielskie sympatyje mają jeden cel tylko: ugłaskać Niemców i nakłonić ich do zastosowania swej polityki do angielskich interesów.

Francuskie pisma przestały obawiać się osłabienia „entente cordiale“, natomiast sądzą, że niemiecko-angielska zgoda ułatwi porozumienie się Francji z Berlinem w bieżących kwestiach marokańskich.

Nie można wreszcie pominąć milczeniem ponownego artykułu wstępnego, w którym „Times“ powtarza z naciskiem, że cesarz Wilhelm nie mógł przecież spodziewać się od gościnnych Anglików mniej przyjaznego przyjęcia — co nieprzeszkadza, iż z tem większą niecierpliwością wyglądać będą... zmiany polityki berlińskiej na gruncie francuskim.

Niemcy w kłopotach finansowych.

Stosunki finansowe cesarstwa niemieckiego pogorszą się z roku na rok z powodu ogromnych wydatków na zbrojenia, zwłaszcza morskie i kosztownych, a mało produkcyjnych wypraw kolonialnych, a niemożliwości odpowiedniego zwiększenia dochodów państwa. Dochody z cel, podatków pośrednich i t. zw. „dopłat metrykalarnych“ to jest opłat uiszczanych bezpośrednio przez pojedyncze państwa związkowe, nie wystarczają już od dawna na pokrycie wzrastających wydatków, deficyt zwiększa się z rokiem każdym, długi cesarstwa dosięgnęły ogromnej cyfry, a wszelkim próbom zrównoważenia budżetu przez nałożenie na ludność podatku bezpośredniego, sprzeciwiają się stanowczo, z obawy o zmniejszenie się własnych dochodów państwa związkowe.

Reforma finansowa, przeprowadzona przed rokiem przez nowego ministra skarbu Stenzla, zawiodła zupełnie. Prawie wszystkie podatki przyniosły o połowę mniej, niż przewidziano w preliminarzu budżetowym. Z podatku spadkowego wpłynęło do kasy państwowej w pierwszej połowie rb. zamiast 18 milionów tylko 8, z podatku od biletów kolejowych 6 milionów mniej, z podatku od warzenia piwa 1¹/₂ miliona, z podatku od tanytem blisko 3 miliony mniej, aniżeli się spodziewano. Tylko podatek od papierosów zapewnił cesar-

stwu oczekiwane dochody. A co gorsza, wskutek nie-pomyślnego zwrotu w ogólnych stosunkach finansowych, nie dopisały także istniejące od dawna podatki, a zwłaszcza podatek giełdowy. W roku 1906 cesarstwo miało z niego 56 milionów dochodu.

W uwzględnieniu niepomyślnej konjunktury, obliczono dochód z tego środka na r. 1907 tylko na 48 milionów, tymczasem w pierwszej połowie r. b. wpłynęło do kas zamiast oczekiwanych 24 milionów, tylko niespełna 20.

Rachunki roku bieżącego wykażą więc znowu bardzo poważny niedobór, a pomimo to nietylko nie można będzie pomyśleć o zaprowadzeniu oszczędności, lecz trzeba będzie zażądać wyznaczenia nowych funduszy na uzupełnienie zbrojeń i podwyższenie pensji urzędników. Sama reforma marynarki wojennej pochłonie około 60 milionów marek rocznie, a według oświadczeń oboznanego z zamiarami rządowymi piosła narodowo-liberalnego Paasche, trzeba będzie na pokrycie koniecznych nowych wydatków powiększenia dochodów państwa o 130 milionów.

Wobec niemożliwości nałożenia podatków bezpośrednich, rząd zamierza zdobyć te fundusze przez zaprowadzenie monopolu spirytusowego i podatku banderolowego od cygar. Ale te zamiary rozbijają się o konieczność najściślejszego liczenia się z dziwaczną konstelacją parlamentarną, wytworzoną odwróceniem się rządu od centrum katolickiego. „Blok“ konserwatywno-liberalny jest tak słaby, że usunięcie się z niego chociażby tylko kilkunastu posłów, pozbawiłoby rząd większości w parlamencie, a gdy wchodzi w grę sprawy ekonomiczne, utrzymanie łączności między rozbieżnymi żywiołami, składającymi się na większość rządową, jest niestychanie trudne. Stronnictwo narodowo-liberalne pójdzie w każdym wypadku za rządem, ale stronnictwa wolnomyślnie ani nie myślą podkopywać swoich wpływów w kraju przez popieranie polityki podatkowej ks. Bülowa. Gdy idzie o zasady polityczne, czy to o wyjęcie ludności polskiej z pod prawa, czy nawet o głosowanie powszechne w wyborach do Sejmu pruskiego, wolnomyślni mogą sprzeniewierzyć się swoim hasłom; gdzie jednak idzie o interesy materialne, o kieszeń wyborców liberalnych, a tem samem o popularność i wpływy wśród ludności, tam wolnomyślni nie uznają możliwości zawierania kompromisów. Ludność nie chce nowych podatków pośrednich i stronnictwa wolnomyślnie zwalczały je zawsze z nadzwyczajną stanowczością, więc pod tym względem o żadnych ustępstwach dla rządu mowy być nie może.

To też oświadczają wyraźnie ks. Bülowowi wszystkie organy jego wolnomyślnych „sprzymierzeńców“, od „Berliner Tageblatu“ do „Freisinnige Ztg.“, to też powiedziano mu bez ogródek na niedawnym zjeździe stronnictwa wolnościowych w Frankfurcie. Nie weźmiemy na siebie odpowiedzialności za niemądrą politykę ministra finansów Stengla! — wołał wśród oklasków 6.000 wolnomyślnych obywateli poseł Müller, a kolega jego Wiener dodał: „Mówią znowu o nowych podatkach pośrednich, a mianowicie o nowym podatku banderolowym na cygara. W takiej polityce nie weźmiemy udziału. Jeżeli żądają od nas uchwalenia podatków, które sprzeciwiają się wprost naszym zapatrywaniom — to mamy na to tylko odpowiedź: Zwrot na lewo: Pójdziemy swoją własną drogą“.

A więc rozłam, rozpadnięcie się bloku, wytworzonego z takim trudem i utrzymywanym z takim wysiłkiem dotąd przez kanclerza Bülowa, a w następstwie

tęgo upokorzenie się przed znienawidzonym centrum katolickim lub upadek kanclerza! Albo też wyrzeczenie się zamiarów uregulowania stosunków finansowych cesarstwa, a przynajmniej doraźnego zrównoważenia budżetu. Wybór jest trudny, ale dla ks. Bülowa niema innego wyjścia, jak tylko zastosowanie się do żądań sprzymierzeńców wolnomyślnych. Póluje „Post“ trąbi już do odwrotu i wzywa do poniechania nowych projektów podatkowych i wystarania się o potrzebne fundusze przez podwyższenie „dopłat metrykalarnych“. Ale ta nowa łatanina nie starczy na długo. Jeżeli nie uda się w ciągu paru lat najbliższych znaleźć nowych źródeł dochodu i uregulować zasadniczo stosunków finansowych, cesarstwo niemieckie znajdzie się wobec konieczności ogromnego ograniczenia swoich wydatków, a tem samem swoich zbrojeń lub wobec bankructwa. Czy może tymi stosunkami nie tłumaczy się w znacznej części pozorna łatwowierność, z jaką Anglia przyjmuje zapewnienia pokojowe zbrojącego się gwałtownie przeciwnika? Czy nie liczy na to, że zanim Niemcy ukończą swoje przygotowania i staną się niebezpieczni, znajdą się w położeniu, które zmusi ich do zupełnego zaniechania polityki ekspansywnej?

Dążenia narodowe i biurokracya rosyjska w Królestwie Polskiem.

I.

W chwilach największego zamętu i anarchii, jakie się wytworzyły w Królestwie na tle ogólnego ruchu rewolucyjnego w całym państwie rosyjskim, a przybrały wkrótce specyficzne cechy rozkładu życia ekonomicznego i społecznego, ujawnił się w silniejszych barwach jako przeciwstawienie rozkładowi i anarchii ruch narodowy, który postawił sobie do spełnienia dwa wielkie zadania: walkę z rządem o prawa narodowe i walkę z anarchią podsycaną przez żywioły obce a tolerowaną przez biurokracyę miejscową. Dążąc do zaprowadzenia ładu i porządku oraz skupienia jaknajwiększych sił w pracy narodowej, stronnictwo demokratyczno-narodowe, które stanęło na czele tego ruchu, długo musiało wycęgać i marnować siły w dążeniu do opanowania rozkiełznanej i niczem nie krępowanej siły, niszczącej wszelką pracę społeczną i ekonomiczną. Było to tem trudniejsze, że rozkładowa ta działalność podszywała się pod piękne hasła wolnościowe i niejednego ludziła możliwością zupełnej przemiany stosunków wewnętrznych.

Administracya rosyjska przez długie miesiące obojętnie przypatrywała się tej anarchii społecznej, nic nie przedsiębiorąc w celu położenia jej kresu. Zrzadka tylko występowała z interwencją i to wtedy tylko jeśli były zagrożone jakie bądź instytucje rosyjskie lub osoby urzędowe.

Walili się w proch wielkie gmachy przemysłu Królestwa, stawały jedna po drugiej fabryki, zanikał niebezpieczny konkurent fabryk moskiewskich — wielki przemysł łódzki, zamierały handel i wytwórczość miejscowa, a biurokracya rosyjska, mając na swe usługi tak wielki środek jak stan wojenny, o którego zaprowadzenie postarała się bezpośrednio po ogłoszeniu Manifestu październikowego konstytucyjnego, przypatrywała się temu obojętnie i w wielu razach postępowała tak, jak gdyby pragnęła usilnie przysłużyć się niemieckim fabry-

w w żenice oczyma, które pod wąskiem czołem fanatyka były łagodne i ciepłe.

— Słuchaj, Pawle — zaczął serdecznie — znamy się dobrze, chociaż od niedługiego czasu. Zajrzałem w twoje myśli, w twoje serce, i ja jeden może oceniłem ciebie podług wartości. Spieraliśmy się w każdej rozmowie, nie mogliśmy zgodzić się na żadnym punkcie. Dziwny z ciebie eklektyk, a także oportunistą... oportunistą mimo prawości w przekonaniach... Tak się w tobie płące jedno z drugim... upór i wytrwałość z chwiejnością... Przez życie trzeba płynąć o własnych siłach, walcząc trzeba z prądem — ty zaś siadasz do tej łodzi, to do owej i chcesz, żeby ciebie przewieziono. Pragnąłbyś szybko, łatwo... tymczasem idea jest, jak dziecko, które matka wydaje na świat w boleściach, i tylko własna idea stwarza zdolność do poświęceń... Cudze dzieci, podrutki, udają się rzadko... Potem ambicya twoja... Ambitny szuka przedewszystkiem chwały i oblatuje szeroki świat, a dość jest zostać w domu i głęboko przeorać własny zagon. Sława leży pod najtwardszą skibą. Sława to dodatek...

Twarz Pawła posępniała.

— Po co to kazanie? — przerwał.

Śniałowski znowu popatrzył się w niego.

— Masz rację. Język mi się rozgadał — uśmiechnął się. — Im lichszą jest książka, tem dłuższą przedmowę przyczepia do niej wydawca.

— Ale ty nie gniewasz się na mnie, prawda? — wziął rękę Pawła — można widzieć wady i tem bardziej lubić kogoś, a stosunek musi być oparty na szczerości. Mówię, co myślę — inaczej nie umiem... mogę milczeć, jeśli wolisz...

— Owszem, ja wdzięczny jestem... — bąknął Paweł, którego zaniepokoiła ta rozmowa.

(C. d. n.)

101

KAZIMIERZ „DZIECHOWSKI.

ŻUŃKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— No widzisz, przecież każdy ma prawo do pewnej sumy szczęścia — zauważył Paweł — jedno jest tylko życie...

Śniałowski popadł w zadumę i nieodpowiedział. Potem, przypomniawszy sobie coś, rzekł:

— Chciałbym pomówić z tobą poważnie... na osobności...

— Więc choć do mnie.

— Sami będziemy? — znacząco podkreślił pytanie.

— Przecież wiesz...

— Pewny jesteś, że nam nikt nie przeszkodzi? — spytał znowu i zmieszał się.

— Aż do jutra, jeślibyś chciał — swobodnie odparł Paweł.

— Dobrze, chodźmy.

— A zawsze jeszcze trzymasz te swoje salony? — już przed domem odezwał się Śniałowski...

— Nie chce mi się zmieniać...

— Chybaś dawno nie widział, jak mieszkają inni... tam... — nie dokończył Śniałowski.

VI.

W salonie widok stołu, zasłanego powalonym obrusem, z resztkami onegdajszej wesołej kolacji, z plutonem kieliszków pod dowództwem pękających butelek, napelniał

Śniałowskiego wstrętem, więc przeszli do gabinetu. Tu znowu rozprasały uwagę, zaciekawiając oczy, kapelusze damskie i długie, białe, zbrukane rękawiczki, wędzące kwiaty, oraz rozrzucone w nieładzie kolorowe pocztówki, ilustrujące dosadnie i dokładnie przebieg paryskiej miłości. Śniałowski stanął koło okna i nieśmiało zaczął:

— Przechodzę od razu do rzeczy... może nie mam do tego prawa... młodszy jestem, ale polubiłszy się od pierwszego spotkania, była między nami przyjaźń... zresztą idea... — urwał.

— Ty zapewne domyślasz się, o czem ja chcę mówić — spytał.

— Nie... skądżebym ja miał wiedzieć! — dobrodusznie odparł Paweł, zbliżywszy się do niego.

Obaj patrzyli chwilę w rozległy widok, ku owym wysokim, posępnym wieżom kościelnym, z których przed rokiem w zimową noc zawołał na Pawła głos napomnienia. Śniałowskiemu nie chciało się mówić. Dziwna w działaczach nieśmiałość i czuła wrażliwość tamowały stanowcze słowa, które przyniósł tu, które przygotował był — i ociągał się. Myślał o chmurze, która przepływała nad krzyżem świątyni i zazdrościł jej w tej chwili, że mija na bieżąco, że wolna jest i wysoka, że zna przeczyste obszary niezmiernych niebios... Drażniła jego surową duszę woń perfum i kwiatów, ciężka w pokoju, nieprzewietrzanym od dawna.

— Jak wiesz — rzekł naraz stanowczo — byłem długo nieobecny, wróciłem dziś rano... Wyjechałem tegoż wieczora, co tamten nikczemnik, Żymirski... po krótkiej rozmowie z nim... mniejsza o to... Dowiedziałem się o zmianach, które zaszły — mówił urywanymi zdaniem — zdziwiłem się bardzo, gdy posłyszałem, że ty... — nie dokończył.

Położył Pawłowi rękę na ramieniu, patrzył mu

Zawiadamiając o tem, proszę przyjąć zapewnienie, że nie spocznę w usiłowaniu, ażeby Szanowną P. T. Publiczność i dotychczasowych moich wielce cenionych licznych gości, jak dotychczas tak i nadal wszechstronnie zadowolić.

Józef Engelkreis,

restaurator, we Lwowie ul. Kopernika 32, (róg Słowackiego), 12915

Restauracyi Ołomunieckiej, także Piwa Pilzneńskiego

z browaru mieszczańskiego w Pilźnie, światowej sławy marki B. B.

kantom, którzy, korzystając z położenia zaiewali Królestwo swymi wyrobami.

Ruina ekonomiczna Królestwa była zupełnie obojętną dla rządu rosyjskiego, pomimo że przecież ono dostarczało mu niemało funduszy na potrzeby ogólnopaństwowe i że zubożenie jakiego bądź kraju, wchodzącego w skład państwa jest ze szkodą dla tegoż państwa. Administracja rosyjska Królestwa nie chciała, czy nie umiała tego zrozumieć. Nie potrafiła zapobiedz stale powtarzającej się dezorganizacji pracy, przez strajki, terror osobisty w stosunki do fabrykantów itp. ale nawet nie była w stanie ukrócić bandytyzmu, zapewnić bezpieczeństwo życia i mienia obywateli. Wszelkie jej zarządzenia potęgowały tylko zamęt i najczęściej odbijały się dotkliwie na najspokojniejszej części ludności, krępując nadmiernie i bezcelowo jej swobodę działania.

Ta sama jednak biurokracja znajduje dostateczne i siły i środki do tępienia wszelkich przejawów ruchu narodowego, ruchu nie rewolucyjnego, lecz opartego na dążeniu do uświadomienia mas ludowych co do należnych nam praw, na skupianiu sił w pracy społecznej i narodowej, na walce parlamentarnej i utrwaleniu zasad konstytucyjnych, wreszcie na wytrwałości i wierze we własne siły.

Już pierwsze uchwały gminne, dążące do przywrócenia języka polskiego w czynnościach urzędów gminnych, oparte na ustawie 1864 r. samowolnie przez rozporządzenia administracyjne zmienionej, wywołały wielkie zaniepokojenie w organach administracyjnych Królestwa. Zrozumiano, że z chwilą wprowadzenia do ksiąg uchwał i protokołów oraz wszelkich innych czynności gminnych języka polskiego, zacznie się istotna kontrola gminy działalności pisarza, że odtąd panem pisarza będzie sama gmina, jak tego chce ustawa, a nie naczelnik powiatu, że fundusze gminne nie będą marnowane na cele nie wspólnego z gminą nie mające, a jedynie służące panu naczelnikowi do otrzymywania za swą gorliwość orderów i awansów, słowem, że nastąpi okres wydobywania się gminniaków z pod przemożnego wpływu organów administracyjnych. Ta myśl, że to się stać może, doprowadzała administrację do wściekłości. Ten lud wiejski, którym się rząd tak gorliwie opiekował, nad którym lat tyle pracowali komisarze włościańscy, ażeby nim w zupełności opanować i niedopuszczyć do zbliżenia wsi z dworem, ci włościanie, którzy dzięki serwitutom mieli się na zawsze stać wrogami szlachty, dziś zamiast tego zwracają się przeciwko swemu narzuconemu opiekunowi i powiadają: „dość nam już tej opieki, zbyt ona nas drogo kosztuje, my chcemy sami rządzić swymi sprawami, tak, jak to zastrzegł prawodawca roku 1864. Z panami, z dworem my sobie sami załatwimy nasze nieporozumienia i żadnych pośredników obcych nie potrzebujemy“.

Taka postawa ludu wiejskiego i głośnie jego wołania: chcemy polskości w gminie, szkole i urzędzie — wywołały najsilniejsze objawy represji. Bez prawa, bez wyroków sypano na niepokorne gminy karami administracyjnymi, zapewniano więzienia, egzekwowano wysokie kary pieniężne przy pomocy kozactwa, słowem wprowadzono w ruch całą znaną machinę rosyjską dla nauczenia poddanych uległości.

A to był dopiero początek.
Warszawa.

ZAWADA.

Na marginesie Baedekera.

Genewa, w październiku.

(U patryarchy z Ferney).

Wita nas, jak na wiosnę sam Voltaire z niezrównanego pomnika. Do opisu kwietniowego dodałbym jeszcze szczegół jeden, niedostrzeżony wtedy. Jak czuć życie w postaci „patryarchy“, tak w ubraniu widać wyraźnie zastygający ruch; poły długiego surduta po ukłonie opadają powoli na „swoje miejsce“.

Spieszmy do zamku, bo dzisiaj dzień wizyt już ostatni. Tylko w sezonie, i raz w tygodniu wolne oglądać bezduszną teraz „fabrique de Ferney“.

W cieniście parku obok bramy kaplica, w głębi pałac. Dwa pokoje zachowano nienaruszone od czasu „patryarchy“.

W salonie trochę obrazów, gratów i piec. Nie wiele zresztą widać, bo dzień pochmurny, a pokoje pamiątkowe w tyle.

Sypialnia — mały, jakby studencki pokój, i wszystko w niej małe prócz portretu Katarzyny. W rogu łóżeczko, w którym spoczywało drobne ciało filozofa. W niem pielęgnował swą „petite santé“, w niem przyjmował rumianek i hołdy.

Teraz tu pusto i ponuro. Ogromnie czegoś przykro patrzeć na portrety Katarzyny i Fryderyka. Czy ku nim zwracał ostatnie myśli wieczorne, przeznaczone za zwyczaj najbliższym, najdroższym? A może przed zdmuchnięciem świecy wielki szyderca z przyjaciół na tronie kpił?

Ponuro tu i pusto, chce się wyjść jak najprędzej. Zatrzymuje kustosza, wskazuje na ścianie ostatni cztero-

wierz Voltaire'a. Nie zostaje w pamięci, bo wciąż widać inną jego radą: „Marche vers ta fin sans crainte et sans espoir!...“ (Idź ku swojemu celowi bez trwogi i bez nadziei!...“)

Wychodzimy przygnębieni, jakby z żalem do „patryarchy“, że tyle serc osuszył, że zabrał ludziom wszystko, a zostawił te strasznie mądre, strasznie dumne, strasznie smutne słowa...

Po drodze do Genewy prześliczna symfonia podgórskiej jesieni. Lśnią wilgocią złote liście, kwitną ostatnie powoje, niema maków, czerwieni się w polu głóg, Zrywa się wiatr, wyzwała z ziemi wszystką żalost i niepokój. Wśród szmeru półnagich konarów od opuszczonego gniazda, płynie nieśmiała melodia skargi i tęsknoty: „Czemu ptaku odleciałeś tak wcześnie odemnie?...“

Na granicy widnokregu słonecznik patrzy na Le-man cichy, senny, w mgłę wieczornego blasku, połyskujący srebrnymi smugami. Patrzy na szczybatego kontury Alp, podobne raczej do olbrzymich zwałów fioletowobłękitnych chmur, rozpylonych w przeźroczu z promieniami i nasiąkłych złotym pyłem zachodzącego światła. Kwiat żegna słońce, a choć przed chwilą zmókł do cna, choć wszystko się żali naokół, on jeden woła ojcu życia: Hurra!!!

(ze)

Schronisko dla cudzoziemek (Home International).

„Dzieci moje mają przychodzącą Niemkę“. „Muszę koniecznie wziąć Francuzkę na godziny do mojej Anki dla spaceru i konwersacji“. Takie zdania słyszy się niemal codziennie, i codziennie troskliwe mamy obiegają biura, poszukując odpowiednich kandydatek, których główną zaletą ma być ładny akcent i wesołość, a poza tem skromne wymagania, „przecież to do rzeczy nie należy. Znajomość obcych języków, powszechnie uznana jest za pożyteczną, pani X. ma Francuzkę, więc i p. I. ją mieć musi, polecają ją sobie nawet te panie uprzejmie, nie troszcząc się, skąd jest, gdzie mieszka i jak się odżywia.

Żadnej chyba z tych troskliwych matek nie przyjdzie na myśl, z jakiego środowiska bierze towarzyszkę dla swej córki, czy opłacana skromnie, ma odpowiednie środki, aby opłacić dach i najędźniejsze bodaj utrzymanie. Któżby o tem myślał, zresztą to do rzeczy nie należy. Znajomość obcych języków, powszechnie uznana jest za pożyteczną, pani X. ma Francuzkę, więc i p. I. ją mieć musi, polecają ją sobie nawet te panie uprzejmie, nie troszcząc się, skąd jest, gdzie mieszka i jak się odżywia.

Rok rocznie wzmagają się zapotrzebowanie cudzoziemek i rok rocznie przybywa ich do Lwowa coraz więcej. Nie jednej nawet powodzi się tu świetnie, inne zaledwo że żyć mogą, jeszcze inne marłyby głodem, gdyby nie uroda i ten szyk paryski. Wszystkie jednak są bezgranicznie samotne. Wyrwane z kraju, z właściwego środowiska, córki małych urzędników lub robotników Paryża i innych miast, przyzwyczajone do życia ruchliwego i wesołego, skazane tu są wśród obcych sobie warunków do przebywania z naszymi dziećmi przez dni całe, a pozatem do powrotu do pustych, obcych ścian, radzą więc sobie jak umieją i mogą.

Te, których uroda pociąga oczy ludzkie, a temperament podnieca, żyją jakiś czas wesoło, potem przychodzi smutna proza życiowa, zdenerwowanie i... rozpacz.

Inne walczą z życiem, z biedą, tęsknotą, osamotnieniem, aż w końcu pożre je newroza.

Podobne historie przechodzą nie tylko Francuzki, ale Niemki, Angielki, wszystkie bowiem ulegają tym samym bolom, tym samym zawodom.

Gdyby jednak tym biednym, obcym kobietom, dać malutki chociaż kącik, któryby za własny uważać mogły, dać otoczenie siostrzane, przed którymby mogły wynurzyć swe tęsknoty, swe bole, zasięgnąć bodaj rady, to może ta oto cofnęłaby się przed karkołomnym skokiem, a tamta znekana istota odzyskałaby hart duszy i uczciwą a zdrową pracownicą nadal była.

O takim zakątku dla cudzoziemek, o takim domu, któryby chwilowo za własny uważać mogły, myśli już zupełnie poważnie grono pań, chcących umożliwić pobyt cudzoziemkom w naszym mieście, robią one jak nam mówiono, wszelkie starania, aby założyć w niedługim czasie Międzynarodowe schronisko dla cudzoziemek we Lwowie. Skromne ono będzie na razie i bardzo szczupłe, a głównym zadaniem jego ma być przyjmowanie każdej cudzoziemki, któraby przyjechała do Lwowa bądź na krótko, bądź też miała zamiar osiąść tu na stałe, dla dawania lekcji, lub innego zarobku. Takie schroniska są prawie w każdym większym mieście. Warszawa ma dwa Home francuskie, a jedno angielskie, wszystkie rozwijają się pomyślnie, w Krakowie jest „Home“ francuskie, zagranicą zakładają takie domy dla cudzoziemek, w jednym z miast szwajcarskich, jest nawet dom specjalnie dla polskich robotnic, zatrudnionych przy kopaniu buraków. Schroniska te ogromnie dodatni wpływ mają już choćby przez to, iż tu się kobiety jednej narodowości schronić mogą,

tu mówić ze sobą o tem, co je wszystkie zajmuje, wspólną pracą mogą założyć sobie chociaż małą czytelnię, słowem, zdobyć jakąś lepszą rozrywkę niż tę, którą daje ulica, lub cukiernia w najlepszym razie.

Inicytorki zwróciły się do Związku Nauczycielek z prośbą o odnalezienie im w domu Związku przy ulicy Klonowicza l. 7 jednego ze swych lokali na pierwsze schronisko, które w ten sposób byłoby przez to niejako pod opieką tak poważnej instytucji, jaką jest Związek Nauczycielek.

Wydział Z. N., rozumiejąc szlachetne pobudki inicjatorek, oraz potrzebę podobnego „Home“, chętnie obiecał to uczynić, jak tylko znajdą się odpowiednie środki dla stworzenia tej nowej instytucji.

Ludzić się bowiem nie można, iż wszystko pójdzie jak z płatka, dużo pracy włożyć będą musiały w to panie założycielki, a przedewszystkiem muszą uzyskać dla całego celu zapomogę od rządów obcych, których poddane będą mogły korzystać ze Schroniska, zdobyć poparcie odpowiednich władz tu będących, a więc pp. konsułów, zawiązać komitet ścisły, oraz zachęcić wszystkie cudzoziemki do zapisywania się na członków stałych z wkładką roczną trzy złr., dającą prawo do czasowego pobytu w schronisku za bardzo skromną opłatą dzienną. Pozyskanie członków wspierających, lub honorowych wśród społeczeństwa polskiego, które może zechce poprzeć dom cudzożemek, którego komitet i zarząd będzie dawał pewną gwarancję co do polecanych przez się osób, a naprawdę wkładka roczna członka wspierającego 4 korony rocznie, to już nie tak wielki wydatek, mniej nawet niż jedna bytność w teatrze.

Zapisy na członków, bez opłacania wkładek na razie, już obecnie są przyjmowane, codziennie w Związku Nauczycielek przy ulicy Klonowicza l. 7 między godzinami 10 a 1.

Przegląd prasy.

Przemiany stronnictw.

„W polityce bywa, że wczorajsi nieprzyjaciele stają się w zmienionych warunkach przyjaciółmi“, taką maksymę wygłosił organ prawicy narodowej, dla włościan przeznaczony, „Rola“ w artykule „Przemiana stronnictwa“. Dziwne to rzeczywiście przemiany. Do tak niedawna konserwatyści i ludowcy byli najzawziętymi sobie wrogami, odsądzającymi się wzajemnie od czci i wiary. Dziś „w zmienionych warunkach“ rzucają się sobie wzajemnie na szyję, ściskają ręce. „Rola“ podjęła się nawet zadania wytłumaczenia chłopom, że ludowcy teraz przemieniają się w bardzo porządných ludzi, gdy zbliżają się do „większych rolników“.

„Nigdy nie byliśmy — pisze organ p. Hupki — nieprzyjaciółmi stronnictwa ludowców, byliśmy tylko nieprzyjaciółmi agitacji, gdy była niesumiennej. Umieliśmy rozróżnić program stronnictwa ludowego, z którym się w wielu punktach każdy rolnik zgodzić może, od kłamstw i obietnic (n. p. podziału gruntów dworskich między chłopów), rzucanych dla pozyskania jaknajwiększej ilości głosów chłopskich przy wyborach i dla zgromadzenia jaknajwiększej ilości posłów pod swymi rozkazami.

„Obecnie gdy partya ludowców wzrosła i gdy, licząc aż 18 posłów w Wiedniu, stała się języckiem u wagi między Kołem polskiem z jednej, a Rusinami, socyalistami i syonistami z drugiej strony, gdy przez to rząd musi się z tymi głosami liczyć, przyszła pora na powagę i spokój.

„Tem się tłumaczy, że od miesiąca niema w „Przyjacielu Ludu“ żadnych wymysłań na większych rolników, tem się też tłumaczy ostatnia, wolna od wszelkich napaści na Koło polskie, na rząd krajowy mowa p. Stapińskiego i ścisłe porozumienie z Kołem polskiem, w jakim teraz pozostaje“.

„A przytem, wstąpiwszy do Koła, gdzie teraz na 53 posłów jest tylko 12 konserwatystów, gdzie demokraci, posłowie miejscy mają większość, musieliby ludowcy dla obrony interesów rolniczych przed demokratami, iść razem z konserwatystami, ze szlachcicami, na których tak długo psy wieszali.

„Bo nie mogliby przecie jako rolnicy popierać żądań demokratów otwarcia granic dla obcego bydła i świń, potaniania mięsa, przeniesienia podatków z miast na wsie i ciągłego podwyższania pensji wszystkim urzędnikom, oficerom, służbie państwowej i t. p.

„Musieliby dla obrony rolników złączyć się ze szlachcicami i wytworzyć wraz z nimi większość w Kole“.

Co prawda, nie każdemu jest zrozumiałem, dlaczego owych „12 konserwatystów“, z którymi ludowcy mają się połączyć w Kole przeciw demokratom, mają być „par excellence“ obrońcami interesów rolniczych, a demokraci ich wrogami. Przecież między owymi 12-stoma zasiadają: profesor uniwersytetu dr. Bobrzyń-

Rynek I. 5.

Mimo drożyzny, nie podrożać w restauracji S. REICHA, Rynek liczb 5.

Znakomite piwa, kuchnia we własnym zarządzie, wyborne wina i miody. — Po teatrze gorąca kuchnia.
Z wysokim szacunkiem S. Reich Rynek I. 5.

Rynek I. 5.

Bielizna

11779
Dra prof. Jaegera i dra Lahmana

Zdzisław ZDANOWICZ

ul. Sławowska 3js

KRAKÓW

ski, urzędnik dr. Korytowski, adwokat dr. Czajkowski, profesor uniwersytetu dr. Starzyński, profesor dr. Biliński, radca sądowy p. Bujak, zatem połowa między konserwatystami to są „urzędnicy i mieszczuchy”, jak się o demokratów z pogardą odzywa „Rola”. Nie wyciągamy stąd naturalnie konsekwencji, żeby ci ludzie nie mieli dbać o interesy ludności rolniczej, jednak wysuwanie ich w tym charakterze przeciw demokratom świadczy, na jaką demagogię puszcza się prawica narodowa w swej „Roli”.

Wreszcie p. Hupka taką składa ludowcom ofertę: „Stronictwo ludowe, jeżeli ma mieć przyszłość i wpływ znaczniejszy na rząd kraju, musi zerwać ze swą przeszłością, z całym tym stękiem wyzy-sków, kłamstw, potwarzy i podburzań, z całą tą ciasnotą wynalezionego świeżo „chłopskiego narodu”, a stać się stronictwem ogólnie agrarnym, czyli rolniczym, t. j. pracującym dla podniesienia rolnictwa i rolników zarówno małych, jak większych, bo jednakże jednych i drugich potrzeby i interesy.

„A w takim razie bez względu na dawne grzechy przewodców spotkać się możemy ze stronictwem ludowym, jako katolicy, Polacy i rolnicy we wspólnej, zgodnej, a da Bóg owocnej pracy dla dobra wszystkich polskich rolników.”

Nawrócony syn marnotrawny „rolnik” p. Stapiński będzie zapewne bardzo rozczulony tą ofertą, ofiarującą mu „wpływ znaczniejszy na rząd kraju”. Czy jednak w równej mierze będą rozczuleni chłopci ludowcy, którym on przez tyle lat „każdego wielkiego rolnika, każdego szlachcica jak dyabła z rogami przedstawiał”, to okaże przyszłość.

Demagogia, jaką uprawia p. Hupka w „Roli”, jeszcze jaskrawiej wychodzi na wierzch, gdy mówi o demokratach, zwłaszcza dem. narodowych, którym, jak pisze, „przewodzi mieszczuch ze Lwowa prof. Głabiński”. Chłop naturalnie nie wie, że przywódca konserwatystów prof. Bobrzyński jest również „mieszczuch”, lecz cóż to szkodzi, wszak p. Stapiński łąał wciż chłopom, a „wzrósł w siłę”, czemużby p. Hupka nie mógł pójść jego śladem.

Otóż ci to demokraci narodowi „obudzili świadomość narodową, ale wśród chłopów ruskich. Za ich sprawą zaczęli chłopci ruscy, którzy dawniej głosowali przy wyborach na Polaków, wybierać tylko ruskich gazeciarzy i adwokatów i to takich, co by Polaków za San wygnąć, wyrzucić lub wytopić chcieli. Panowie Budzynowski, Trylowski i inni, nienawidzący nas posłowie ruscy, postawią zapewne kiedy pomnik p. Głabińskiemu. Bo jego robocie zawdzięczają, że mają wpływ i że są posłami. Jego robocie zawdzięczać będą Polacy, jeżeli wśród rozgorzałych z Rusinami walki, jeżeli wśród ciągłych groźb strajków, bojkotów i gwałtów nie zdołają wytrzymać we wschodniej Galicji i w walce z przewagą ruską ulegną! A tak spokojnie było, tak zgodnie we wschodniej części kraju, dopóki p. Głabiński i inni narodowi demokraci nie wzięli się do robienia polityki i do szczytów przeciw Rusinom. A każdy prostak przecie wie dobrze, że gdy się słabszego na silniejszego poszczuje, to na to, by ten słabszy po łbie dostał. Ale niech tam Polacy po łbie biorą, byle ich przedtem posłami wybrali. To była narodowa polityka tych demokratów”.

Ciekawych rzeczy dowie się tu czytelnik. Prędko wydaje owoce przyjaźni konserwatywno-ludowcowa. Dotychczas z podobnymi argumentami przeciw demokracji narodowej spotkaliśmy się tylko w organach ludowców i socjalistów, teraz zapożyczają się u nich hojnie p. Hupka, który tak prędko zapomniał o strajkach rolnych na Rusi w 1902 r., kiedy to całą działalnością demokratów narodowych w Galicji było wydawanie „Przeglądu wszechpolskiego”, przeznaczanego dla Królestwa. — Ate co to szkodzi! gdy już być przyjacielem p. Stapińskiego, to nie trzeba mu ustąpić w demagogii.

Nie będziemy powtarzali dalej wszystkich demagogicznych bredni, jakie p. Hupka wypisuje w „Roli” przeciw demokratom. Streszczają się one w tem, że demokraci to są reprezentantami miast, i jako tacy są wrogami rolników.

„Nie wśród demokratów miejskich — konkluduje „Rola” — jest miejsce dla posłów przez rolników wybranych, jeżeli chcą interesów swoich wyborców naprawdę bronić.”

W innym artykule, poświęconym nowemu prezesowi Koła polskiego „Rola” pisze:

„Po panu Głabińskim, który jest posłem mieszczańskim, rolnicy się niczego dobrego spodziewać nie mogą.”

Zupełnie tak samo pisał dotąd „Przyjaciel Ludu” o prezesach Koła, konserwatystach, a wyciągał stąd wniosek: więc z takim Kołem nie możemy mieć nic wspólnego.

Czy nie za daleko posunięty obłąd partyjny i demagogia? Dotąd podkopywał znaczenie Koła polskiego p. Stapiński, teraz pomaga mu gorliwie świeżo zaprzyjaźniony z nim p. Hupka. Jeżeli prawica w ten sposób pojmuwać będzie swą „narodowość”, to będzie musiała być postawiona na równi ze socjalistami i ludowcami, bo i ci interesy narodowe o tyle uznają, o ile służą ich partyjnym interesom.

Z ulicy.

Pan Ł. tak pisze:

„...Kto chce mieć wyobrażenie do jakiego stopnia zdżiczenia może doprowadzić to złe zwierze, które podobno siedzi w każdym człowieku, jeżeli nie kładą nam hamulca wychowanie i nauka, że cudzą własność szanować należy — jeżeli chce ujrzyć klasyczny przykład chęci niszczenia wszystkiego, co pod rękę podpadnie, a bez zupełnej osobistej korzyści — niech pójdzie na ulicę Trzeciego Maja.

Jako ochronę zasadzonych drzewek jakiś przedsiębiorca postawił tam, jako ich zabezpieczenie kosze z grubej blachy żelaznej, na których za pewną opłatą zamieszcza ogłoszenia rozmaitych firm tutejszych. Kosze te, bardzo gustowne i zgrabne chronią drzewka, spełniają zadanie skutecznej a nie drogiej reklamy, dają pewien zysk pomysłowemu przedsiębiorcy i są prawdziwą ozdobą ulicy — zdawałoby się przeto, że nikomu wadzić nie mogą, i że się je powinno pozostawić w spokoju.

Ale tak nie jest.

Kto ciekawy, niech zobaczy, jak u wszystkich jakie stoją po lewej stronie ulicy Trzeciego Maja — jakie złoćczyńca powyginał u góry ze wszystkich czterech stron, żelazną blachę — i gwał ją następnie tak długo, aż wreszcie na kilku odpadła.

W ten sposób zdeformowano kosze — przedsiębiorcy wyrządzono szkodę — bez jakiegokolwiek pożytku i korzyści dlatego, kto to uczynił.

Ten głupi barbarzyński wandalizm — ta ślepa chęć niszczenia zaciekała mnie, to też narażając się na to, że podpatrzywszy gotowi mnie posądzić, iż czynię to w zbrodniczym zamiarze — postanowiłem spróbować, ile też czasu potrzeba na odłamanie takiego jednego kawałka i przekonałem się, że używając dużej siły fizycznej, najmniej dziesięciu minut: to znaczy najmniej minut czterdziestu na uszkodzenie jednego kosza, ponieważ zaś zniszczono ich w ten sposób siedem — przeto zbrodniarz ten musiał na to zużyć prawie sześć godzin czasu.

I w jakim celu?

Może kto powie, że dla osobistej korzyści? stanowczo nie, bo za taki kawałek odłamanej blachy nawet by mu grosza nie dano — więc wyłącznie tylko z chorobliwej, zbrodniczej chęci niszczenia i uszkodzania cudzej własności, tak samo jak z żelaznych filarków wzdluz całych wałów hetmańskich już dawniej poutrącano wszystkie główki, jak zawsze i wszędzie — ludzie ci dotknęli tą straszną chorobą niszczenia cudzej własności psują i uszkodzają wszystko, co tylko wpadnie w ich zbrodnicze dłonie.

Nie jest to, moim zdaniem, taka drobnostka, jakby się panu zdawać mogło i nie powinien mi pan brać za złe, że się o tem tak szeroko rozpisalem — tłumaczy się w dalszym ciągu mój przygodny informator — dlatego też moim zdaniem — powinni na to złe zwrócić baczną uwagę nasi nauczyciele i wychowawcy, uczyć poszanowania cudzej własności, wpajając zasadę: nie ruszaj cudzego.

Wiele i doraźnego skutku spodziewać się z tego zaraz nie można, ale też nie godzi się rąk opuszczać i nie czuć nad tem, trudno nie przeciwstawić jakiejś pracy i usiłowań niszczyliściemu popędowi tych zwyczajnych ludzi.

Być może, że są oni naprawdę chorzy i godni litości i współczucia, co do mnie jednak, wyznaję, że gdybym takiego łotra natrafił podczas podobnego zajęcia, obszedłbym się z nim jak należy postąpić z wściekłym i szkodliwym zwierzęciem.

Jeżeli oburzenie moje wydaje się panu nie uzasadnionem i przesadnem, niech pan pójdzie na ulicę Trzeciego Maja i naocznie się przekona, że koniecznie należało na to zwrócić uwagę i prosić o pomoc tych, którzy jedynie temu zaradzić mogą i powinni — wychowawców i nauczycieli szkół ludowych”.

Trudne, lecz wdzięczne zadanie...

(aż.) =

MIGAWKI.

NASZE TYTUŁY.

U nas — powiada mi wczoraj mój znajomy — każdego się tytułuje. Czyś pan widział w Galicji człowieka bez tytułu, który byłby tylko człowiekiem, ja nie! U nas każdy człowiek ma tytuł, a przemów pan do niego i zapomnij pan nazwać go po tytule, to się obrazi i będzie pana uważał za człowieka bez wychowania, za aroganta. To też ja, mając się do kogoś wybrać w jakieś sprawie, staram się naprzód zbadać, jak go mam tytułować. Nieraz jestem w kłopotcie. Zdarza mi się bowiem, że pan, do którego się wybieram, ma kilka tytułów i nie wiem, który mam wybrać, aby go nie obrazić. Ktoś n. p. jest posłem i adwokatem i dyrektorem jakieś instytucji. W takich razach ważę, który tytuł jest wyższy, a gdy mi się wszystkie podobają, staram się tak mówić, abym mu w każdym zdaniu przyczepił inny tytuł. I wtedy widzę, że mój interlokutor jest bardzo zadowolony.

Nie byłoby w tem może nic złego, że mówiąc z kimś, nazywa się go po tytule. Słusznie oburzył się raz pewien konduktor: Do mnie się nie mówi „panie”, „panie” mówi się do stróża, do mnie się mówi „panie

konduktorze”! Ale my, mając nieraz kogoś tytułować, sami uznaliśmy, że jego tytuł jest bardzo marny i dajemy mu tytuł wyższy, lepiej brzmiący. I tak nazywa się u nas bardzo często koncypienta adwokackiego — panem mecenasem, auskultanta — panem sędzią, adjunkta — sekretarzem, sekretarza — radcą i tak zawsze przynajmniej o jeden stopień wyżej.

Nieraz jesteśmy w kłopotcie, jak tytułować człowieka, którego urząd niema wyższej rangi i nie możemy go awansować. Wtedy szukamy, czy nie jest n. p. kasyer bankowy, jeszcze czemś innem w życiu prywatnym lub społecznym i przyczepiamy mu tytuł sekretarza, prezesa, dyrektora i t. p. Znam agenta od inseratów, który pozwala się tytułować „panem redaktorem”, znalazłem starszego kelnera, którego nazywali dyrektorem, znam pisarza w biurze posługaczów, który się przedstawia... prezydentem.

Ale są ludzie, którzy nie piastują żadnego urzędu, ani godności bodaj w jakimś stowarzyszeniu dobroczynnym — jak tych tytułować! Otóż nasz bogaty język ma i dla całej reszty ludzi tytuł jedno pięknie brzmiące słowo, które bez żadnej szkody można pisać każdemu, a tem słówkiem jest: dobrodziej. Nie da się nawet obliczyć, ile się u nas sypie tych dobrodziejów. Doszło do tego, że „dobrodziej” stał się słowem posiłkowym, dla odpoczynku myśli, jak niemieckie „halt”. Doszło do tego, że mówiąc do jakiejś pani, nazywamy ją także „panie dobrodzieju”. A raz nawet podpisywałem, jak jakiś pan w rozmowie z panią, pomieszał oba rodzaje i w zapale powiedział takie piękne zdanie:

— Bo widzi pani dobrodziejka, że ja panie dobrodzieju, mógłbym panie dobrodzieju służyć pani dobrodziejce, tylko pani, panie dobrodzieju, musiałaby na to pozwolić, panie dobrodzieju!

KL.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

Na moim stoliku nocnym leży skarb,

całkiem mały; jest nim pudełko FAYA prawdziwie sodeńskich pastylek mineralnych. — Pałę nadzwyczaj wiele i jestem wskutek tego wieczorami i rannem zaflegmiony. Używam przeto zawsze przed spożyciem i rano dwie pastylki i nigdy się na nic nie użalam. FAYA prawdziwe pastylki mineralne działają pobudzająco nie tylko na żołądek, lecz używając je, nie jestem nigdy zaziębiony. FAYA prawdziwe sodeńskie są przeto dla mnie skarbem nieocenionym. Pudełko FAYA prawdziwych sodeńskich kosztuje kor. 1.25 i jest do nabycia we wszystkich aptekach, drogeriach i składach wód mineralnych.

Główny skład u Szymona HAYA, c. k. nadw. dostawcy we Lwowie, ul. Kazimierzowska. 11130

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie 12910

„LA ROYALE BELGE”

poszukuje dla następujących miast głównych reprezentantów: Stanisławowa, Kołomyi Tarnopola, Przemyśla, Jarosławia, Rzeszowa, Tarnowa i Krakowa. Zgłoszenia przyjmuje Jeneralna Reprezentacya Lwów, ul. Mickiewicza 3.

Adw. dr. M. Dogilewski

przeniósł swą kancelaryę 13004

do domu przy ulicy Kopernika liczba 32.

SALON BIELIZNY

znanej firmy MOR. FISCHER w Wiedniu przyjmuje zamówienia na wyprawy ślubne, — oraz na wszelką bieliznę domową. — Zastępstwo: 13157 SZERMANTOWA — Lwów, Sykstuska 40, I p.

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 12748

Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Maksymilian Schmelkes

były kilkuletni sekundaryusz szpitala powszechnego

8432 na oddziale chorób wenerycznych i skórnych

Lwów, ul. Brajerowska 6.

Dra Eug. PIASECKIEGO

Zakład gimnastyki leczniczej, ortopeyi i masażu. ul. Trzeciego Maja 2. Ord od 2—4 pop. 12749

Dr. K. Podlewski

12585

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5.

ul. Akademicka 14, II p.

KANCELARYA ADWOKATÓW 13137

Drów Aleksandra i Zygmunta Lisiewiczów

przeniesioną została do domu przy ul. Jagiellońskiej 1.8 I p.

Dr. Stanisław Grzesik

otworzył kancelaryę adwokacką

we Lwowie, ul. Podlewskiego 1. 8 (obok placu Smolki). Telefon Nr. 1085. 11420

Zmiana lokalu!

Niniejszem uprzejmie uwiadomiam Szan. P. T. Publiczność, iż zaszczytnie znany Magazyn i pracownia futer pod firmą Władysława Solika przedtem FR. MROZIŃSKI został przeniesiony z końcem grudnia r. z. na tę samą ulicę, lecz pod Nr. 4 vis a vis dawnego sklepu (obok Wgo Bełtowskiego). Polecając ma firmę nadal łaskawym względem Szan. P. T. Publiczności reścię się

Władysł. Solik

we Lwowie ul. Sobieskiego 1. 4. Cenniki gratis.

9921

Wiadomości bieżące.

→ **Wiadomości dycieczalne.** Archidiecezja lwowska ob. łać. Przeniesieni księża: Józef Cieślak z Zazuli do Tiustego, Franciszek Nowara z Jajkowiec do Bolechowa, Romuald Tumpach z Bolechowa do Zazuli, Edward Tichy ze Stryja do Kłodna. Ekspozytem w Jajkowcach zamianowano ks. Alojz. Majewskiego ze zgrom. oo. Pallo-tyńów.

Dycezja przemyska ob. łać. Przeniesieni: ks. Jakób Jarosz, wikary w Niżankowicach do Niebylca; ks. Jan Cypryś, administrator w Pruchniku na posadę wikarego w Jarosławiu.

→ **Na dochód T. S. L.** Koła im. T. T. Jeża odbędzie się przedstawienie amatorskie w piątek o godz. 7 w. w lokalu Czytelni Katolickiej. Grane będą „Dwie blizny” Al. Fredry i Korzeniowskiego „Qui pro quo”. Sztuki te odegrane były w zeszłym tygodniu przez grono doskonałych amatorów z wielkiem powodzeniem. Sala wypełniona była po brzegi a szczerzy śmiech i owacyjne oklaski były dowodem uznania.

Bilety nabywać można w lokalu Czytelni Katolickiej Czarnieckiego 1. oraz w Księgarni Polskiej, Połanieckiego. Cena bil. 1 kor. za krzesło, wstępy po 40 halery.

→ **Z „Koła Panien”.** Niezwykle wykwinny program dzisiejszego rautu na Strzelnicy, znakomite siły biorące udział, sława „Koła Panien”, niezaćmiona na punkcie urządzania rautów, zgromadzi dziś tłumy, jak przewidywać można z nadzwyczajnej rozsprzedaży biletów. Wspaniały bufet we własnym zarządzie; i ten także ma swoją sławę. Tańce po koncercie... bez ograniczenia czasu.

→ **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we środę d. 20 bm. o g. 6 w. w sali ratuszowej.

— **Ze sztuki.** W wielkiej IV-ej wystawie jesiennej, której otwarcie odbyło się w niedzielę, biorą udział: Augustynowicz, Aksentowicz, Basek, Błotnicki, Bratkowski, Broszkiewicz, Cwikliński, Czajkowski, Drekslerówna, Fabiański, Fałat, Gawlikowski, Gwoźdecki, Harasimowicz, Hoff, Hofman, Janowski, Kossak W., Kwiatkowski, Makarewicz, Malczewski, Masłowski, Modrakowska, Pajakówna, Rejchan S., Reyner, Rozwadowski, Rybkowski, Rychter-Janowska, Sęk, Sichiński, Skoczylas, Stefanowicz A., Stefanowicz K., Trusz, Wachtel, Winterowski.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę d. 20 bm. ul. Zimorowicza 1. 9 o godz. 7 w. Na porządku dziennym: Projekt rekonstrukcji kopca Unii Lubelskiej we Lwowie, oraz studium tej sprawy przedstawia pp. Aleksander Wierzbicki i Ignacy Brunek.

W Towarzystwie Samopomocy certyfikatystów we Lwowie odbędzie się posiedzenie Wydziału dnia 21 bm. o godz. 7 w. ul. Długosza 1. 6 I p., na porządku dziennym: Sprawa podurzędników i odczytanie memoriału do Rady państwa.

→ Teatry: Teatr miejski:

We wtorek 19 bm. po raz pierwszy w bież. sezonie: „Manon”, opera w 4 aktach Masseneta, gościnny występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni.

We środę 20 bm. po raz pierwszy „Rycerze północy” (Haermaendenc Pa Helgelan) dramat w 4 aktach H. Ibsena, tłum. A. Wysocki, w głównych rolach wystąpią pp.: Bednarzewska, Siemaszkowa, Żelazowski, Hierowski, Szobert i Antoniewski.

We czwartek 21 b. m. po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Eugeniusz Onegin” opera w 4 aktach Czajkowskiego, gościnny występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni.

W piątek 22 b. m. po raz drugi „Rycerze północy” dramat w 4 aktach H. Ibsena, tłum. A. Wysocki.

W sobotę 23-go o g. 3 popoł. dla młodzieży szkolnej „Zbójcy” tragedia w 5 aktach Fr. Schillera, z p. Ze azowskim w roli Fr. Moora.

W sobotę o godzinie 7:30 wieczorem po raz 54-ty: „Wesoła wdówka”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z panią Miłowską.

W niedzielę 24 b. m. o godz. 3:30 popołud. „Halka” opera w 4 aktach St. Moniuszki, debiut Andrzeja Hajeka. W niedzielę wyjątkowo o godz. 7:30 wieczorem po raz trzeci „Hamlet”, tragedia w 5 aktach Szekspira z p. Adwentowiczem w roli tytułowej.

W poniedziałek 25 b. m. po raz trzeci „Rycerze północy” dramat w 4 aktach H. Ibsena, tłum. A. Wysocki.

We wtorek 26 po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Mignon” opera w 3 aktach A. Thomasa; gościnny występ Al. Dianni. Inne partie wykonają p. p. Hendrichówna (Mignon), Szymanowska (Filina), Lachowska (Fryderyk), Mossoczy (Lotaryusz), Okoński (Laertis), Paszkowski (Giarno).

We środę 27 po raz I-szy „Szkoła” sztuka współczesna w 4 aktach Z. Kaweckiego; z udziałem pp.: Gostyńskiej, Otrembowej, Jankowskiej, Michnowskiej, Rybickiej, Połęckiej, Karszo, Rowińskiej, Adwentowicza, Antoniewskiego, Chmieleńskiego, Feldmana, Fiszera, Wostrowskiego, Nowackiego, Kwiatkiewicza, Wysockiego, Szoberta, Jaworskiego, Berskiego, Klimontowicza, Kliszewskiego, Krzewińskiego, Dobrzańskiego, Kosińskiego, Walewskiego, Ruszczyca, Rasińskiego, Bieleckiego, Kęckiego, Recheńskiego, Czackiego, Ratschki i innych.

We czwartek 28 b. m. po raz pierwszy w bież. sezonie „Tannhäuser” opera w 3 aktach R. Wagnera; gościnny występ Ireny Bohuss i Wł. Floryańskiego.

W piątek 29 bm. po raz drugi „Szkoła”, sztuka współczesna w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Teatr miejski w Krakowie.

We wtorek 19 bm. „Królewicz Jaszczur”, baśń muzyczna w 3 odsłonach B. Raczyńskiego, „Ciocia Baruch”, obr. dram. St. Lipskiego „Epidemia”, kom. w 1 akcie O Mirbeau. We środę 20 bm. „Opieka wojskowa”, kom. w 3 akt. St. Bogusławskiego (pop.).

We czwartek 21 b. m. „Królewicz Jaszczur”, Ciocia Baruch”, „Epidemia”.

W piątek 22 bm.: „Cyd”, tragedia w 5 akc. P. Corneille’a, tłum. St. Wyspiańskiego.

W sobotę 23 bm.: „Naręczona w depozycie” (Madoiselle Joliete ma femme) kom. w 4 akt. Pawła Gavault i Rob. Charvay (nowosć).

W niedzielę 24 bm. o godz. 3: „Ożenić się nie mogę”, kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry. „Lita et Comp.”, kom. w 1 akcie Al. hr. Fredry (ceny niższe do połowy).

W niedzielę o 7 w.: „Naręczona w depozycie” itd.

→ **Z okazji „Mściciela”.** Z powodu fejletonu pod tym tytułem, umieszczonego w numerze wczorajszym, proszą nas ze sfer najbliższych sprawie i najlepiej poinformowanych o komentarz do punktu, poruszającego stronę faktyczną omawianego przedstawienia. Chodzi mianowicie o zdanie: „Sztuka padła i schodzi bezpowrotnie z repertuaru sceny polskiej”.

„Mściciel” Germana po premierze miał już w Krakowie trzy przedstawienia całkowicie wysprzedane, a na każdym z nich sztukę oklaskiwano, pomimo że publiczność była uprzedzona do niej recenzjami i demonstracją na pierwszym przedstawieniu.

Scena biczowania w trzecim akcie, która na premierze wywołała odruch przeciw sztuce, jak nas autor informuje, została przejawskawiona w wykonaniu scenicznym w sposób, który nie leżał zgoła w zamiarach artystycznych autora. Dokonane potem przez reżysera zmiany w tej scenie, jak dowiodły następne przedstawienia, zmieniły stosunek publiczności do sztuki tak, że o tym nastroju, jaki się wydarzył na premierze, nie mogło potem być mowy, owszem nastrój stał się zupełnie życzliwym.

Od siebie dodamy dla wyjaśnienia naszego stanowiska dziennikarskiego w tej sprawie, że w takich wypadkach, jak owa premiera, wyprowadzających publiczność z roli biernej widza, należy się i widowni głos publiczny dla umotywowania odruchu, któremu dała wyraz w demonstracji. Dla tego, nie ograniczając się relacją sprawozdawcy, uznaliśmy za stosowne dać także głos „Widzowi”.

Zdarzenie to niewątpliwie czyni aktualną kwestję pojmowania prawdy w sztuce i wielu innych zagadnień z estetyki i psychologii. Sporów na ten temat nie można poczytywać za akcję osobistą przeciw autorowi.

→ **Restauracja katedry ormiańskiej.** Przed kilkoma laty dokonano restauracji zewnętrznej katedry ormiańskiej, wewnątrz jednak tej świątyni pozostało nietknięte w starej, niezmiennionej, ale zarazem wielce nadwężonej szacie. Ale właśnie to wnętrze kościoła domaga się jak najrychlejszej rekonstrukcji i naprawy, albowiem stare ołtarze i urządzenia, liczące kilka wieków, są przeważnie spróchniałe i grożą rozsypaniem się w każdej prawie chwili.

Świątynia ta zasługuje na ochronę, bo jest to jeden z najpiękniejszych zabytków architektonicznych naszego grodu i to zabytków, jakim się w Europie zachodniej żadne nie poszczyci miasto. Budowa tego kościoła wykonana jest w najpiękniejszym stylu ormiańskim. Ślady takiego stylu znalazł prof. Strzygowski w słynnym tumie akwizgrańskim i niektórych innych kościołach, w czystej jednak formie styl ten zachowany jest tylko w naszej katedrze ormiańskiej. Z tego powodu choćby jako zabytek muzealny zasługuje owa katedra na jak najstaranniejszą ochronę i konserwację.

Koszt ogólny rekonstrukcji wewnętrznej obliczony jest na 200.000 kor. Ministerstwo wyznań w uznaniu doniosłej wartości pamiątkowej i piękności tego kościoła oświadczyło gotowość przyczynienia się do kosztów rekonstrukcji pod warunkiem, że także gmina ofiaruje na cel powyższy odpowiedni datek.

W tej myśli wniósł ks. arcybiskup Teodorowicz do Rady miejskiej prośbę o przyczynienie się do kosztów powyższych suma 50.000 kor. Prośbą tą będzie się zajmował magistrat na najbliższym posiedzeniu zwykczajnem.

→ **Stypendya z fundacji Szumlańskiego.** Kuratorium fundacji stypendyjnej im. Feliksa Szumlańskiego, wybrane z łona Rady miejskiej, odbyło wczoraj posiedzenie, na którym nadano cztery wolne stypendya. Stypendya te otrzymali Bourdon Korneli, uczeń 7 klasy I szkoły realnej, Michalski Antoni, uczeń 4 klasy tejże szkoły, Żlab Władysław, uczeń 6 klasy VI gimnazjum i Grocholski Zygmunt, uczeń 6 klasy filii IV gimnazjum. Stypendya wynoszą po 300 kor. rocznie.

Fundacja stypendyjna im. Feliksa Szumlańskiego obejmuje majątek w papierach wartościowych w łącznej sumie — wedle stanu z końcem roku 1906 — około 180.000 kor. Dochody tego kapitału dają obecnie 23 stypendyów po 300 kor. rocznie. Stypendya przeznaczane są dla uczniów szkół średnich we Lwowie i zarząd fundacji należy do Rady m. Lwowa, w której imieniu sprawuje ten zarząd wybrane z jej łona kuratorium.

→ **Kościół św. Elżbiety.** Wedle pierwotnych kosztorysów koszt budowy kościoła św. Elżbiety miał wynieść 750.000 kor.

Kwota ta miała być uzyskana częścią drogą subwencji miasta Lwowa, dalej datkami poszczególnych osób i instytucji, drogą dochodu z loteryi i ze składek prywatnych całego kraju.

W rzeczywistości wpłynęło dotąd 473.000 koron, w czem główną pozycję stanowi subwencja miasta Lwowa 300.000 koron. Ponadto jest jeszcze nadzieja na uzyskanie kwoty 81.000 k. — razem tedy przynchód można liczyć na 554.000 k.

Do końca kwietnia br. wydano 389.000 k., pozostaje tedy jeszcze pewien kapitał, w każdym jednak razie zapasy pieniężne i spodziewane wpływy nie pokryją tego, co jeszcze na dokończdnie budowy będzie potrzebne.

Ponadto okazuje się, że pierwotny kosztorys budowy, zestawiony przed kilkoma laty, obecnie z powodu podrożenia materiałów budowy i robocizny nie jest dokładny i musi być przekroczony.

Wedle nowego rachunku, zestawionego w ostatnich czasach, na zupełne wykończenie budowy niezbędna będzie jeszcze kwota 482.000 koron. Tak wielkiej sumy komitet budowy niema nadziei uzyskać i dlatego zaapelował powtórnie do reprezentacji miasta. W tych dniach wniesione zostało do Rady miejskiej podanie pod-

pisane przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego z prośbą o powtórna subwencję na cel powyższy w kwocie 300000 koron.

Podanie to będzie wkrótce przedmiotem obrad magistratu, który wygotuje stosowny wniosek do Rady miejskiej.

→ **Piękna uroczystość** odbyła się w ubiegłą sobotę w szkole żeńskiej im. Konarskiego. W dniu tym, jako w dniu patrona tej szkoły, św. Stanisława Kostki poświęcił ks. biskup Bandurski kapliczkę szkolną. Przybywającego ks. biskupa powitał chór uczenic kantata, poczem po poświęceniu pięknie udekorowanej auli odprawił ks. biskup uroczystą mszę św., podczas której chór uczenic wykonał kilka pieśni. Po mszy przemówił ks. biskup w serdecznych słowach do młodzieży i do grona nauczycielskiego i udzielił pasterskiego błogosławieństwa.

→ **Narada „ukraińców”.** Jak donoszą ruskie pisma, odbyło się w ubiegłą sobotę posiedzenie „Narodnego komitetu”, na którym zjawili się również niektórzy posłowie „ukraińscy”. Przewodniczący „Narodnego komitetu”, poseł dr. Kość Lewicki przedstawił w dłuższym referacie dotychczasową działalność, zabiegi i taktykę parlamentarnego klubu ruskiego, poczem po przemówieniach innych posłów i krótkiej dyskusji, wyraził „Narodny komitet” jednogłośnie swoje zadowolenie z działalności i taktyki klubu i zaufanie do jego zabiegów.

→ **Nadużycia wyborcze.** (Z sali sądowej.) Dziś 19 bm. stanął przed trybunałem sądu karnego Wilhelm Imber, faktor, agitator Breitra, oskarżony o nadużycie wyborcze. Imber mianowicie przychwycony został na tem, że w dniu 24 maja br. głosował w II okręguna p. Breitra na legitymację Józefa Hirscha Bachusa, w której posiadanie przyszedł w niewiadomy dla Bachusa sposób. Oprócz tego Imber przywłaszczył sobie legitymację Salomona Schmiedera, który mu wręczył tę legitymację w tym celu, aby mu wystarał się karty głosowania. Imber postarał się o kartę, ale sam na nią głosował, oddając głos na Breitra. Za to skazany został Imber na 14 dni aresztu, zamienionego na 42 kor grzywny i na utratę prawa wyborczego.

→ **Z lwowskiego bagna.** W domu przy ul. św. Marcina 1. 9 mieszkała od pewnego czasu czterdziestwioletnia Zofia Pałacowa, false Kleinowa. Pałacowa żyła wcale dostatnio i odbierała częste odwiedziny młodych dziewcząt i starszych przeważnie panów.

Dnia 7 bm zgłosiła się na policję 15-letnia Hele na K., wnosząc przeciwko Kleinowej, recte Pałacowej doniesienie o nakłanianie do rozpusty, a przeciwko pewnemu panu skargę o alimentacye. Zarządzone przez policję dochodzenia wykazały, że Pałacowa trudni się zawodowo stręczycielstwem. Oto wyszukiwała młode dziewczęta przeważnie szwaczki, panny biurowe, dziewczęta zajęte w fabrykach itp. a zaznajomiwszy się z nimi, ściągala je do siebie do domu i rzucala uczciwie nie raz zupełnie dziewczęta w objęcia rozpusty, odstępując na ten cel własne mieszkanie, za umówionem z góry wynagrodzeniem.

Wkrótce miała policja w rękach duży materya dowodowy i na jego podstawie zarządziła w domu Kleinowej rewizję, która materyał ten jeszcze bardziej powiększyła. Przy rewizji nie zastano jej w domu, bawiła bowiem rzekomo na pogrzebie w Lubyczy Królewskiej zastano natomiast Helenę K. i Józefę M., skompromitowane już przy odkryciu podobnych domów tajnej rozpusty w Rynku 1. 43 i przy ul. Skarbrowskiej 1. 17. Zawiadomiona o rewizji Kleinowa po powrocie do Lwowa sprzedała meble bratu swego kochanka, niejakiemu Janowi Zarzyckiemu, zamieszkałemu przy ul. św. Marcina 1. 43 i uciekła ze Lwowa ze swoim kochankiem, 19-letnim Romanem Zarzyckim. Policja jednak zdołała ją zwaćić do Lwowa z powrotem i w sobotę aresztowaną ją, Przez trzy dni uzupełniano poprzednie dochodzenia konfrontując Kleinową z jej ofiarami, wczoraj zaś odstawiono ją do aresztów krajowego sądu karnego.

Aresztowana stręczycielka ma za sobą bardzo brudną przeszłość. Oto figuruje ona w aktach skandalicznego procesu, którego bohaterką była jej własna nieletnia wówczas córka. Mianowicie Kleinowa posyłała córkę z papierosami do rozmaitych viveurów, a następnie za rzekome shańbienie córki, wymuszała od nich pieniądze pod groźbą skandalu. Wreszcie pewien z naciąganych w ten wyrafinowany sposób mężczyzn zrobił doniesienie do policji i w rezultacie zasiadła Kleinowa na ławie oskarżonych. Po tym procesie zgubiła się z przed oczu policji.

W szeregu jej ofiar są przeważnie same dziewczęta poniżej lat 18. Jako świadkowie występują rozmaici panowie, jeden właściciel dóbr ziemskich, fabrykant i inni.

→ **Śledztwo w sprawie tajemniczej śmierci S. p. Wilibalda Romualda Malocci** wykazało, że padł on ofiarą własnej nieostrożności, a niezawodnie przyczyniło się do tego i ciężkie pobicie go na weselu. Jak zeznali świadkowie, pobity strasznie Malocco, udał się z wesela w stronę końcowego przystanku tramwaju elektrycznego w ul. 29 Listopada, a tak był pijany, że upadał na szyny tramwajowe, zaczepił jakąś panią, chciał rozpocząć bójkę z konduktorem, wreszcie skreślił w uliczkę prowadzącą na bezludne ogrody i sadzawkę przy kamieniołomie. Idący za nim Ludwik Kustanowicz, praktykant elektrotechnicznej pracowni, w której Malocco był zajęty, był świadkiem zajścia na weselu, a następnie zdał śledził Malocce, widząc, że Malocco idzie w bezludną uliczkę, chciał go powstrzymać, Malocco jednak odparł, że idzie spać do szopy p. Franza i wszedł do ogrodu. Kustanowicz słysząc dolatujące z ogrodu szczekanie psów, które widocznie napadły na Malocce. Co się dalej stało nikt nic nie wie. Prawdopodobnie uciekając przed psami, wpadł w dół kamieniołomu a następnie

w wodę i ugrzązł w mule, który w tem miejscu jest na pół metra głęboki, albo też chciał obmyć się z krwi i wpaść w wodę, z której nie mógł się już wydobyć i zamarzł.

Jak opowiadają koledzy zmarłego, był on porządnym człowiekiem i pijaństwu się nie oddawał. Liczył lat 22 i był synem betoniarza, który przybył do Lwowa z Wenecji.

Policja aresztowała dwu uczestników wesela, na którym pobito Malocę, a to 19-letniego kowala Aleksandra Stankiewicza i 21-letniego ślusarza Stanisława Obłąka, którzy głównie pastwili się nad pijanym Malocą. Jak opowiadają naoczni świadkowie, rzucano na niego dzbankiem blaszanym, talerzem, bito po twarzy, rzucono na ziemię i kopano nogami, a Stankiewicz rzucił się na niego z wydartą z parkanu grubą latą, w której tkwiły dwa gwoździe, obecni jednak nie dopuścili do dalszego maltretowania.

Wiec w sprawie zwalczania handlu dziewczętami, jaki odbył się w ubiegłą sobotę z inicjatywy komitetu organizującego lwowski oddział „Ligi zwalczania handlu dziewczętami” dał dowód, że akcja ta na tej drodze jest niemożliwa, a dalej, że każdą wogóle akcję publiczną uniemożliwią socjaliści. Zgromadzenie było co prawda bardzo liczne, sala ratuszowa i obie galerie były przepelnione, ale gros zgromadzenia stanowiła publiczność — w znacznej części nieletnie dziewczęta — którą przygnała tam nie żadna idea, nie chęć pracy społecznej, ale niezdrów ciekawość, z drugiej zaś strony przybyli socjaliści, aby przy tej sposobności upiec swą pieczęć partyjną, choćby kosztem samej sprawy.

To też na cały szereg przemówień zaledwie kilku było poważnych i zasługujących na uwagę, wielu mówców poważnych wobec panującej atmosfery, rzekło się głosu, a wiec w rezultacie skończył się na niczem. Zwolający wiec niewątpliwie wyciągną z tego konsekwencję i na innej, właściwej drodze postarają się o pozyskanie pracowników w tej akcji.

Temat do jurydycznego sporu. Lea Bark skubła u Laji Eingross przez lat osiem drób, a teraz została oskarżona o kradzież puchu. Zrobiono przy niej osobistą rewizję i znaleziono go w ilości dwóch kilogramów, w domu zaś pościel z samego puchu, który miękkością swoją usypiał jej sumienie, ile razy chciało mieć wyrzuty. Sympatyczna, upierzona Leja, która się tak zreźnie stroiła aż w dwa kilogramy cudzych piórek, twierdzi, że brała w ten sposób puch od całego szeregu lat, bynajmniej jednak nie sądzi, żeby to była ciężka kradzież i sądzi bardzo słusznie.

„Reineke Fuchs”. Stefan Basaraba zupełnie nie wygląda na lisa, przynajmniej ma głupszą od lisa minę, ale ma pociąg do kur. A kiedy wczoraj szedł mimo koja, który do p. Wiksa należy prawem boskiem i policyjnym, drgnął i zaczął nasłuchiwać. Jedną z kur, przeznaczonych na rzeź, jako że p. Wiksel żywi ludzi w restauracji — cicho strasznie, jakimś strasznie łkaniem, zaczęła nucić aryę śmiertelną z „Aidy”: „ach, ziemio, żegnaj mi, przybytku rozpaacz, ach, zginąć przy swym kochanku, w tak młodych lat poranku (bis)...” Basaraba serce weszło gorczyż, walczył z sobą długo i postanowił nie dać jej zginąć marnie, w restauracji. Wsadził tedy rękę w kojec i chwycił ją za szyję. Ach! krzyknęła kura i padła zemdlona. Okrzyk ten zdradził Basarabę, nieszczęsnego obrońcę uciśnionych, który dumnie kroczył potem na czele... jednego policyjanta.

Kronika policyjna. Marya Manula służąca za mamkę u p. Leona Seimvelsa zbiegła wczoraj ze służby. — Miłego współlokatora miał p. Antoni Michałkiewicz i Jan Trojan zamieszkał w browarze w Lesienicach, w osobie bednarza Ignacego Markiewicza. Markiewicz wstał cicho w nocy i podczas snu pozabierał im ubrania, zegarki, pugilaresy z kilkunastu koronami i znikł bez śladu.

Zgubiono: Jan Poznański zgubił srebrny zegarek o jednej kopercie, przechodząc ul. Kopernika. — Michał Wiktor zgubił w drodze z ul. Nabelaka przez ogród miejski do ul. Mickiewicza notes, zawierający 80 koron w banknotach. — Marya Patycka zgubiła w ul. Czarneckiego lub Łyczakowskiej kartkę zastawniczą na złote kulczyki. — Dr. Switalskiemu zginał wczoraj rano podczas spaceru młody pies maści ciemnej z białymi. — Marya Czerwińska zgubiła w ul. Kazimierzowskiej męski pugilares, zawierający 7 k. — Stolarz Adolf Wittman zgubił w podwórzu przechodniej kamienicy Andriollego karikę na zastawiony złoty damski zegarek za 80 koron. — Lekarz sztabowy dr. Rump zgubił złoty pierścion z dwoma dyamentami i rubinem.

Kroniczka krakowska. Kropla mleka. Zarząd tej pożytecznej instytucji wydał sprawozdanie z działalności w roku ubiegłym, z którego widać, iż przy dobrych chęciach i sumiennej pracy można wiele dobrego zdziałać małymi nawet środkami. W drugim roku istnienia „Kropla mleka” otrzymała 700 koron subwencji (500 od miasta i 200 od Kasy oszczędności), reszta zaś dochodu, wynosząca 4276 kor. pochodziła z opłat za mleko i naczynia. Rozchodu było kor. 7561, deficyt został pokryty w całości przez księżnę Teresę Lubomirską. Stosownie do filantropijnego charakteru instytucji, wydatki na zakup mleka wynoszą 5370 kor., podczas gdy pobrano za nie zaledwie 3463 kor.; mile uderzają w bilansie nadzwyczaj małe koszty administracyjne: 270 kor.

Dzieci korzystające z zakładu podlegały kontroli lekarskiej; również matkom udzielano porad i wskazówek z zakresu higieny niemowlęcia. W ciągu uiegiego roku wydano mleka dla dzieci przeszło 20.000 litrów.

Równocześnie otwarte zostało przy zakładzie „Biuro porady dla matek” także i karmiących, w którym ważono dzieci i codziennie udzielano wskazówek.

Z początkiem trzeciego roku istnienia ustanowił zakład premie dla matek tak korzystających z zakładu jak też i dla karmiących sposobem naturalnym a ucze-

szczających do biura porady. Premie te, wynoszące po 10 kor., rozda się w okresach trzechmiesięcznych maktom, wyróżniającym się starannością w pielęgnowaniu niemowlęcia i regularnem uczęszczaniem do wagi.

Obowiązki kierownika lekarskiego „Kropli mleka” pełni dr. Tadeusz Żeleński, administracją kieruje p. Józef Onyszkiewicz, opiekunką instytucji jest ks. Teresa Lubomirska.

Przemysł. (Kor. wł.) Wystawa fotograficzna. W wielkiej sali Rady miejskiej otwarto 17 bm. wystawę fotograficzną, obecną przez amatorów, urządzoną staraniem Koła Pań T. S. L. na dochód Koła. W wystawie wzięło udział kilkunastu amatorów, tak z Przemysła, jak i z prowincji, a oprócz tego sprowadzono całą wystawę lwowską, liczącą przeszło 80 prac przeważnie większych. Razem wszystkich fotografii jest blisko 300. Trzeba przyznać, że wystawione reprodukcje w większej części odznaczają się artystycznym wykonaniem, fachową rutyną, a nawet pewną oryginalnością.

Z Przemysła dał na wystawę fotogr. dr. Błażowski n. p. ładne zdjęcie kościoła i ratusza w Bardywie, zaś p. Olszewski zdjęcia domostw spalonych, ratowanie zagrożonych pożarem kominów itp. P. Słusarek zaprodukował ładne sylwetki kobiece, p. Tadeusz „Żniwa” i inne. Nadto nadesłali swe prace pp. Lorenz, Praczyński, A. Dybuś, Sopak i w. i.

Uroczystość w Sokole. Ku czci Kościuszki urządził Sokół 17 bm. w niedzielę wieczór uroczysty. Z obchodem tym złączono równocześnie wręczenie dyplomów za udział i odznaczenie się IV okręgu podczas zlotu lwowskiego. Uroczystość więc była podwójnem świętem sokolem. Sala nabitą po brzegi, łożę wypelnione. Wśród ogólnej ciszy wygłosił słowo wstępne d. Janikowski ze Lwowa, jak zwykle, od serca a ze swadą, kończąc wręczeniem dyplomów prezesowi okręgu dh. drowi Tarnawskiemu, naczelnikowi dh. Złotnickiemu i dh. W. Cinarowi za najlepszy bieg.

W odpowiedzi, krótko a pięknie przemówił prezes dr. Tarnawski, poczem wszyscy odśpiewali pieśń legionów. Chór z Jarosławia odśpiewał „Wieniec pieśni polskich”, poczem nastąpiły efektowne i ładnie wykonane ćwiczenia laskami w 5 obrazach. Po deklamacji dh. Janikowskiego, nastąpiły ćwiczenia na poręczach. Ogółem ćwiczenia te wypadły dobrze. Produkcyje wokalo-muzyczne i budowanie piramid wolnych, były zakończeniem wieczorku.

Na zakończenie zwracamy uwagę na to, że ćwiczenia powinny być efektowne, ale trwać krótko.

Wieczór listopadowy Koła Pań T. S. L. celem uczczenia rocznicy powstania listopadowego odbędzie się d. 24 bm. w sali ratuszowej. Jak nas informują, wieczorek zapowiada się nader wspaniale. Przypominając o tej patriotycznej rocznicy, zwracamy równocześnie uwagę na cele i zadania sympatycznego Koła Pań, które zasługuje na poparcie ze strony polskiego społeczeństwa.

Żółkiew. (Kor. wł.) Statut urzędników magistratu tut. uchwalony został na posiedzeniu Rady gminnej, odbytem dnia 12 bm.

Statut powyższy, wchodzący w życie z dniem 1 stycznia r. z. normuje prawa i obowiązki funkcjonariuszów, pozostających w służbie gminy, a wynikające z ich stosunku służbowego. Mianowicie ujęte są w nim w pewien regulatyw najrozmaitsze postanowienia, dotyczące wymiaru płacy oraz emerytury urzędniczej i wdrowie, awansu, godzin urzędowych, urlopów, postępowania dyscyplinarnego, funduszu emerytalnego itd. Referentem i autorem statutu, uchylającego dotychczasową dowolność pod wielu względami jest r. Podczaski.

Więcej światła. Na temsamem posiedzeniu Rady miejskiej zwrócił się r. Fertig do burmistrza z interpelacją z powodu niedostatecznego oświetlenia ulic, które jest teraz o wiele gorsze, niż ongiś przed wprowadzeniem spalonej elektryki.

Burmistrz uznał słuszność interpelacji, a ze względu na panujące w mieście ciemności egipskie upoważniła Rada magistrat do sprawienia dwudziestu nowych latarni i kilkunastu patrolówek, mających świecić przez noc całą.

Podpalacze. Ciągłe pożary denerwują już mieszkańców. Ubiegłej nocy zgorzał dom w ul. Turynieckiej. Nazajutrz poszła z dymem stodoła wraz z stajnią w pobliskim dworze w Oplątnej. Tak częste, a niebyszące przedtem wypadki ognia wskazują na to, iż ma się do czynienia z szajką podpalaczy, przeciw którym władza bezpieczeństwa wystąpić powinna z większą, niż dotychczas czujnością.

Wieczór humorystyczny p. Tadeusza Sowińskiego, b. komika teatrów ludowych warszawskich odbył się onegdaj w „Sokole”, a na program złożyło się kilka nie najgorszych monologów komicznych. Podobny wieczorek urządza p. Sowiński w niedzielę w czytelni Goldmana.

Pomnik Tadeusza Kościuszki w Waszyngtonie. Twórca pomnika Mickiewicza we Lwowie, artysta rzeźbiarz Antoni Popiel, bawi już od sierpnia w Chicago, gdzie jest sędzią komitetu budowy.

Akcyja cała początkowo przewlekana skutkiem drobnych formalności prawnych i obrad komitetu, od chwili ostatecznego podpisania umowy z artystą, postępuje raźnie prawdziwie po amerykańsku. W ciągu kilkunastu dni przerobiono lokal zwykły na pracownię, w której artysta rozpoczął już swą pracę nad modelowaniem pomnika Wielkiego Naczelnika Narodu Polskiego, uwielbianego na obu półkulach świata.

Biuro prasowo-informacyjne Rady Narodowej w Paryżu („Agence polonaise de presse”) przeniosło się

z początkiem bieżącego miesiąca do własnego lokalu Rue de Rennes 45. Jak wiadomo Biuro to zostało stworzone w tym celu, aby informować prasę zagraniczną wiarogodnie o sprawach Polski.

Biuro zdobyło sobie uznanie za granicą przede wszystkim przez wydanie broszury francuskiej p. t. „L' école prusienne”. Powodem tego uznania zagranicą jest list udzielony niedawno przez p. Anatola Leroy-Beaulieu Biuru.

Byłoby rzeczą pożądaną, ażeby w lokalu Biura znajdowały się ważniejsze wydawnictwa polskie (mapy, ilustracje, książki), których wydawcy dąliby się w ten sposób poznać cudzoziemcom, zwiedzającym biuro. Pożądanemby było również, aby która z firm krajowych podjęła się n. p. dostarczenia Biuru mebli w stylu zakopiańskim i w ten sposób przyczyniła się do rozpoznania rzeczyznajomości naszych wyrobów zagranicą. Oczywiście rzeczowszyskie takie wyroby daneby były tylko w depozyt Biuru i na żądanie zostałyby w każdej chwili zwrócone właścicielom.

W sprawie tej, jak również we wszelkich innych, związanych z Biurem paryskim należy się zwracać do lwowskiego Biura Rady Narodowej, ul. Karola Ludwika l. 1, lub bezpośrednio do Biura paryskiego.

Zapomniana wczoraj przedpołudniem w sklepie M. MENKESA, optyka, ul. Jagiellońska 3, portmionetka przez pewnego pana jest u tegoż do odebrania. 13158

Dotknięci ciężkim ciosem, jakim był dla nas zgon najdroższej córeczki Irenki, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy kojąc naszą boleść, złożyli nam tyle dowodów współczucia.

ALEKSANDER I SYLWIA CZOŁOWSCY.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
za spokój duszy w II rocznicę śmierci s. p. Ludwika Erazma Veltzego, odbędzie się dnia 21 bm., o godzinie 10-tej, w kościele OO Bernardynów przed głównym ołtarzem. 13159

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

400 milionów na cel antypolskie.

Berlin. (Tel. wł.) „Deutsche Ztg.” otrzymała z kół poselskich zapewnienie, że rząd pruski zażąda w sejmie wyznaczenia nie 50, lecz 400 milionów marek na przeprowadzenie polityki antypolskiej. Fundusz ten będzie oddany do dyspozycji komisji kolonizacyjnej. Równocześnie rząd poda wniosek o przyznanie komisji prawa przymusowego wywłaszczenia. Być też może, iż prawo to będzie komisji przyznane nie na mocy osobnej ustawy, lecz drogą rozporządzenia królewskiego. Rozporządzenie takie byłoby ubrane w formę komentarza do obowiązującego dotąd prawa o wywłaszczeniu i zawierałoby oświadczenie, że tworzenie nowych osad niemieckich w prowincjach polskich podpada pod przepisy, zezwalające na wywłaszczanie gruntów „w interesie publicznym”.

Nowe ministerstwo.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, że niebawem ma być utworzone jeszcze jedno ministerstwo, mianowicie ministerstwo robót publicznych, podczas gdy dotychczasowy minister dr. Gessmann będzie t. zw. ministrem pracy. Przeznaczeniem jego będzie prowadzenie polityki społecznej i polepszenie bytu klas robotniczych i stanu średniego. Ministrem robót publicznych ma zostać młodoczeski inżynier Kaftan.

W ten sposób Czesi otrzymają trzecie miejsce w gabinecie, którego się coraz energiczniej domagają. Minister Gessmann wynajął biura przy Lichtenfeldgasse nr. 5 i w dniu dzisiejszym rozpoczyna urzędowanie. Będzie on przyjmował od godziny 9 do 10 rano w dni powszednie.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś przedpołudniem odbyła konferencję komisja parlamentarna Koła polskiego.

Przeciw kartelowi żelaznemu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsza mowa br. Battaglii w komisji ugodowej, wymierzona przeciwko kartelowi żelaznemu, domagająca się obniżenia cel na żelazo, zrobiła na słuchaczach i na rządzie bardzo dodatnie wrażenie. Jest to dalszy ciąg konsekwencji kampanii, którą Koło polskie podjęło przeciwko kartelowi żelaznemu.

Lekarze wojskowi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obiega pogłoska, że tytuły lekarzy wojskowych zostaną zreformowane. Dotychczasowe tytuły zostaną zniesione, a natomiast będą wprowadzone nowe, jak kapitan-lekarz, major-lekarz, podpułkownik-lekarz i t. p. Również oficerowie będą obowiązani do oddawania lekarzom wojskowym takich honorów, jakie oddają oficerom wyższych stopni.

Sprawa Dobrodzickiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej poseł dr. Głabiński i tow. wniosli do ministra sprawiedliwości w sprawie delegowania sądu wiedeńskiego do rozprawy karnej przeciwko Dobrodzickiej.

Stronictwo czeskie.

Praga. (Tel. wł.) Charakterystycznym dla sytuacji w obozie czeskim jest fakt, że organ młodoczeski „Narodni Listy“ ogłasza dziś artykuł pośła Kłofacza zwracający się przeciwko polityce młodo-czeskiej i przeciwko drowi Kramarzowi. Organ młodoczeski drukuje ten artykuł bez wszelkich komentarzy.

Praga. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się zgromadzenie stronnictwa czesko-radykalnego, na którym przemawiali posłowie Baksa i Kłofacz. Wśród oklasków zgromadzenia obaj mowcy potępiili politykę klubu młodoczeskiego i oświadczyli, że skoro posłowie czescy z Moraw przechodzą do opozycji, to za ich przykładem powinni pójść także posłowie z Czech.

W rezolucji, przyjętej jednomyślnie, potępiono postępowanie posłów młodoczeskich i wezwano posłów czeskich do przejścia do opozycji.

Berno. (Tel. wł.) Ruch opozycyjny uprawiany przez p. dra Strańskiego przeciwko wstąpieniu delegacji czeskiej do większości rządowej przybiera coraz większe rozmiary. Wczoraj w 20 czeskich miastach na Morawach odbyły się zgromadzenia protestujące przeciwko wstąpieniu posłów czeskich do gabinetu i wzywające posłów do opozycji.

Rada państwa.

Wiedeń. (TBK.) Minister spraw wewnętrznych przedkłada projekt ustawy, upoważniającej rząd do zawarcia międzynarodowej umowy w sprawie ubezpieczenia robotników od wypadków.

Minister obrony krajowej przedkłada projekt ustawy w sprawie utworzenia austriackiego korpusu wojskowego. (Chodzi o przyznanie weteranom wojskowym prawa noszenia broni. — P. Red.).

Odczytano pismo sądu stanisławowskiego w sprawie wydania pośła Baczyńskiego z powodu obrazy czci.

Po odczytaniu interpelacji i wniosków odpowiadał minister sprawiedliwości Klein na szereg interpelacji, poczem Izba przystąpiła do dalszych obrad nad nagłymi wnioskami w sprawie drożyzny.

Przemawiał najpierw poseł Demszar (Słoweniec z Krainy).

Posiedzenie trwa dalej.

Konflikt węgiersko-chorwaki.

Budapeszt. (Tel. wł.) Prezes Izby poselskiej Justh zagroził dymisią na wypadek gdyby obaj wiceprezisi postępowali w dalszym ciągu niesprawiedliwie wobec posłów chorwackich. Zdaniem Justha, Chorwaci mają zupełne prawa przemawiania zawsze po chorwacku w Izbie poselskiej gdyż tak wyraźnie orzeka ustawa. Zdaje się, że w dniu dzisiejszym Justh poda się do dymisji, gdyż stronnictwo niezawisłości podziela zupełnie zdanie obu wiceprezesów.

Z drugiej strony atoli Chorwaci zwrócili się z pełnem zaufaniem do Justha i wczoraj kiedy Justh przewodniczył, nie prowadzili obstrukcji mechanicznej. Posłowie chorwaccy zgłosili się do Justha z prośbą, ażeby zechciał pośredniczyć między nimi a rządem. Rząd do tej pory stoi na stanowisku, że pośrednikiem między rządem a Chorwatami ma być ban Rakodczay, którego jednak Chorwaci nie uznają.

W każdym razie, jeżeliby się Justh istotnie podał do dymisji, to zatarg z Chorwatami wrośnie i zaostreży całe położenie monarchii. Obiega bowiem pogłoska, że posłowie chorwaccy w Izbie poselskiej austriackiej zamierzają rozpocząć obstrukcję, aby w ten sposób zmusić czynniki decydujące do wywarcia nacisku na Węgry „celem przyniesienia ulgi posłom chorwackim w parlamencie węgierskim“.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś w południe w sali prezydyalnej prezydent dr. Leo przedstawił urzędnikom wybranego wczoraj I wiceprezydenta dra Henryka Szarńskiego.

Aresztowano tu wczoraj dwóch młodych ludzi z Królestwa Polskiego, Stan. Gałkowskiego i Kunę Wienera, którzy należeli do t. zw. spółek „zgubnych kradzieży“, operujących w całym kraju. Dwóch członków tych spółek aresztowano niedawno we Lwowie. Dopuszczali się oni okradania przeważnie włościan w ten sposób, że jeden udawał, jakoby zgubił pieniądze, a potem rzucali się na upatrzonego włościanina, twierdząc, że on znalazł pieniądze, rewidowali mu pularę i zręcznie go okradali, podsuwając papiery zamiast banknotów, a liczmy zamiast monet. Aresztowano tu także Gabryelską, która należała do spółki, a zbiegła z więzienia we Lwowie.

Klejnoty królowej na licytacji.

Bruksela (Tel. wł.) Socjalista Tervague postawił w Izbie deputowanych wniosek, aby ks. Ludwice udzielić pomocy 40.000 franków, aby mogła zaspokoić swoich wierzycieli, którzy domagają się przymusowej licytacji kosztowności jej matki.

Wniosek ten ma być demonstracją przeciwko królowi Leopoldowi.

Powtórne trzęsienie ziemi.

Reggio di Calabria. (TBK.) W Brancalone i Ferruzzano, oraz okolicznych miejscowościach, dało się wczoraj o godz. 2:20 popoł. uczuć silne trzęsienie ziemi. Wśród ludności zapanował popłoch; większość mieszkańców obozuje w polu pomimo śloty.

Cholera.

Konstantynopol. (TBK.) Wśród pielgrzymów, zdążających do Mekki, stwierdzono wczoraj drugi wypadek cholery. Także wczoraj odbyło się nadzwyczajne posie-

dzenie Rady sanitarnej. Zarządzono izolowanie grupy pielgrzymów, do której należał zmarły na cholere.

Br. Spesshardt.

Berlin. (Tel. wł.) Dziennik urzędowy ogłasza nominację konsula niemieckiego we Lwowie br. Spesshardta na konsula generalnego w Chrystyanii.

Litwini w Prusach.

Poznań. (Tel. pr.) Pisma niemieckie donoszą, że Litwini z Prus Zachodnich wystali do rady związkowej i parlamentu petycję, w której proszą, aby w nowej ustawie o towarzystwach i zebraniach nie zakazywano używania podczas obrad języka litewskiego. W petycji między innymi powiedziano: „Nie należy nas stawiać na równi z narodami, które chcą się odłączyć od państwa niemieckiego. Uważalibyśmy to sobie za ciężką obrazę. Umiemy cenić to szczęście, że jesteśmy obywatelami Rzeszy niemieckiej“. Petycję tę tajny radca Schwanebach wręczył osobiście ks. Bülowowi.

Pruska szkoła.

Poznań. (Tel. pryw.) „Dziennik Poznański“ donosi, że gdy niedawno biskup sufragan ks. dr. Klemder z Pelplina podczas wizytacji w Koronowie odbywał z dziećmi egzamin z religii po polsku, nauczyciele, którzy przyprowadzili dzieci, z rektorem na czele, opuścili demonstracyjnie kościół.

Macierz polska.

Warszawa (Tel. pryw.) Sprawozdanie Macierzy Szkolnej, zamknięte z dniem 1 lipca r. b., wykazuje nadwyżkę wpływów w kwocie 347.365 rubli.

Polacy w Moskwie.

Moskwa. (Tel. pryw.) Legalizowano statut stow. „Dom polski“, który ma na celu dążyć do większej łączności klas średniej i robotniczej.

Proces Stössla.

Petersburg. (TBK.) Rozprawa przed najwyższym trybunałem przeciw generałom Stösslowi, Fokowi, Smirnowowi i Reussowi odbędzie się dn. 10 grudnia.

Duma.

Petersburg. (Tel. wł.) Nowo wybrany wiceprezes Dumy br. Mejdendorff wyzwał na pojedynek swego kontrkandydata hr. Lwowa, ponieważ ten zarzucił mu, iż zmienił przekonania polityczne celem osiągnięcia wiceprezury.

Petersburg. (Tel. pr.) Dzienniki rosyjskie donoszą, że Duma prawdopodobnie zajmie się projektem reformy sądów miejscowych i prawami agrarnymi. Następnie złożony będzie Dumie projekt samorządu miejscowego, ułożony przez specjalną komisję pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych Łukoszyina. Równolegle z projektem reformy samorządu, będzie wniesiony projekt w sprawie robotniczej, oraz projekt prawa o stanach wyjątkowych.

Aresztowania.

Sebastopol. (Tel. pryw.) Na jednym z cmentarzy znaleziono 18 nabitych bomb. Ujęto trzech podejrzanych ludzi.

Jarosław. (Tel. pryw.) Aresztowano 5 osób, w tej liczbie trzech wychowanków seminarium nauczycielskiego w gub. kostromskiej, którzy ograbili we wrześniu kasyera jednej z fabryk.

Paryż. (TBK.) Hervais oraz wydawca pisma „La guerre sociale“ będą odpowiadali przed sądem wojskowym za obrazę armii.

P. zamknięci numeru.

W Związku naukowo-literackim w najbliższy czwartek dr. Władysław Witwicki wygłosi odczyt p. t.: „Sokrates i Plato na tle epoki. Szkic z życia umysłowego przed 23-ma wiekami“.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 11 do 17 listopada 1907

bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ceny za 50 kilogramów:

Pszenica od 12:25 do 12:50, Żyto od 11:10 do 11:30, Jęczmień browarny od 8:10 do 8:40, Jęczmień Pastew-7— do 7:50, Owies 7:15 do 7:35, Hreczka — do —, Kukurudza 8:25 do 8:50 Proso — do —, Groch do gotow. 10— do 10:50, Groch pastew. 7— do 7:50, Soczewica — do —, Fasola — do —, Bobik 7— do 7:25, Wyka 6:50 do 6:70 —, Koniczyna czerwona 65— do 75—, Koniczyna biała 45— do 55—, Koniczyna szwedzka 65— do 75—, Tymotka 30— do 36—, Anyż rosyjski — do —, Anyż płaski — do —, Rzepak zimowy 16:25 do 16:50, Rzepak letni — do —, Rzepak zimowy — do —, Rzepak letni — do —, Lnianka 11— do 11:50, Nasienie lniane 11— do 11:35, Nasienie konop. 10:10 do 10:35, Chmiel 70— do 90—, Konopie — do —, Len — do —, Wełna — do —, Potaż drzewny — do —, Potaż słoniany — do —, Miód — do —, Masło — do —, Łój — do —, Nafta zwykła 12:50 do 13:50, Nafta salonowa 14:50 do 17—, Wosk ziemny — do —, Płótno — do —, Skóry surowe — do —, Spirytus 57:50 do 57:80. Spirytus nadkontyngent. (ekskontyn.) 37:50 do 38—.

Depesze handlowe z 19 bm.

Wiedeń, dnia 19 listopada. Dziś o godz. 10 min 30. przed południem notowano: Marki niemieckie 117 82, Renta majowa 95 75, Węgierska renta koronowa 92 10, Akcje kredytowe 628 —, Kredytowe węgierskie 739 50, Bank anglo-aust. 289 50, Unionbank 527 50, Bankverein 516 —, Laenderbank 396 50, Kolej państw. 658 25, Lombardy 146 —, Elbethal —, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpy 588 75, Rima muranyi 513 —, Praskie Towarzystwo żelazne —, (ex. kup., Losy turec. 181 50, Ruble 253 —, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 94 —, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99 25, 4-proc gal. pożycz. kraj. z r. 1893 94 85, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 94 25, 56 l. zast. Tow. k. z. 93 40, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. —.

Usposobienie silne.

∞ **Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 b. m.:** Banknoty w obiegu 1,962,059,000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 41,525,000); rezerwa kruszcowa 1,431,395,000 (więcej o 1,952,000); portfel wekslowy 803,517,000 (mniej o 22,895,000); lombard papierów 87,279,000 (mniej o 7,333,000); banknoty opodatkowane 130,663,000 (mniej o 43,477,000).

LITERATURA I SZTUKA.

Teatr.

* **Z teatru krakowskiego.** Ostatnia sobota przyniosła nam wieczór mieszany, bo dwie jednoaktowe komedijki i... „baśń muzyczną“. Odegrano mianowicie „Ciocię Baruch“ p. St. Lipskiego, „Epidemię“ Oktawiusza Mirbeau, oraz „Królewicza Jaszczura“, utwór młodego kompozytora krakowskiego p. Boleśława Raczynskiego. Ocena tego ostatniego utworu usuwa się z pod kompetencji sprawozdawcy, który też podnieść tylko może tutaj ładny pomysł libretta, oraz wielką, po części zamierzoną lecz więcej mimowolną naiwność jego opracowania. Zdaniem fachowców ma to iść w parze z większą jeszcze naiwnością samej kompozycji (nie, ten nieunikniony w momentach dramatycznych... bęben!), osnutej na tle szeregu ślicznych nieraz melodyj ludowych. Wykonanie było prócz p. Zaremby, b. art. opery lwowskiej czysto amatorskie ale ponoś niezgorsze. „Ciocia Baruch“ p. St. Lipskiego przedstawiać ma stosunki panujące wśród żydów polskich w Ameryce i chce mieć pewien szerszy zakrój ideowo-satyryczny. W rezultacie jest sobie dość niewinnym, pocztwie mdławym obrazkiem sentymentalno - humorystycznym o łzawym finale, a któremu, zwłaszcza wyborna gra p. Zelwerowicza umiała na scenie nadać sporo życia i werwy.

Co do „Epidemii“ wreszcie, aktualnej ze względu na krakowską radę miejską i... cholere kijowską, jednoaktowej satyry Mirbeau'a, której ostrze zwraca się przeciwko małomieszczańskiemu kultuństwu... francuskiemu, to posiada ona znane jaskrawe znamiona dużego, ale tak często przykrego talentu autora „Ogrodu mąk“ i „Księdza Juliusza“: duży zasób szarzy karykaturalnej i zjadliwego humoru. Odegrano „Epidemię“ w wybornym zespole. Zwłaszcza pp. Bończa i Sobieśław dali doskonałe sylwetki.

Jeśli z niezależnych odemnie przyczyn o ostatniej „burzliwej premierze“ tutejszej nie pisać — wołałem, to żałuję tego jedynie z tego względu, iż straciłem w ten sposób okazję do omówienia znakomitej „mise en scène“ i wysmienitej gry aktorskiej, w której scena krakowska hojnie „Mściciela“ wyposażała, a zwłaszcza omówienia tej przepięknej kreacji, którą w roli Mieczysława Romanowskiego stworzył ten genialny, zawsze inny, a zawsze niezrównany aktor — dyrektor Solski.

(alc).

Z k r a j u.

□ **Nowy Sącz.** (Kor. wł.) Unia demokratyczna w Nowym Sączu. Na zebraniu, obeszlanem w dniu 30 października b. r. przez stronnictwo demokratyczno-postępowe i demokratyczno-narodowe w Nowym Sączu, zawarto Unię demokratyczną celem jednolitego postępowania w sprawach polityki miejscowej i krajowej.

Jest to objaw i z tego powodu pocieszający, że nie będzie się marnować sił na nieproduktywne walki partyjne a będzie można zabrać się do tak pożądanego uzdrowienia stosunków w mieście. Garstka konserwatystów dzierżyła prym w politycznym życiu miasta i Nowy Sącz był uważany dla mandatów poselskich za miłe dożywocie konserwatystów. Jeszcze niedawno, mimo że społeczeństwo przeniknął prąd demokratyczny, spoglądała konserwa na Nowy Sącz jako na jedną z wiernych twierdz swoich, gdzie „istotnie“ można tylko rozkazywać i panować niepodzielnie.

Na tem tle wytworzyła się Unia demokratyczna w Kole polskiem i z tego zasadniczego punktu wyszliśmy tutaj, łącząc się z postępową demokracją w Unię z zatrzymaniem autonomii wewnętrznej. Tworząc tę Unię w mieście, uświadomiliśmy sobie dobrze, że przyjdzie nam stoczyć zaciętą walkę z tymi, którym Unia nasza nie jest na rękę. Lecz nie obawiamy się walki. Wierzymy bowiem, że z nami pójdą wszyscy, którym leży na sercu prawdziwe dobro miasta, którzy nie zechcą dopuścić do tego, aby dalej panowały u nas obecne stosunki, niepozwalające rozwinąć się szczerzej myśli obywatelskiej, obrażające poczucie godności własnej, stosunki, które mogą chyba istnieć dalej tam gdzie kwitujemy i marazem ducha doszedł już do najwyższego zenitu. Fakt ten spotkał się z ogólnem uznaniem. Zewsząd słyszymy głosy: nareszcie stało się to co stać się już było powinno dawno!

Tak, taka Unia rzeczywiście powinna była wy-

tworzyć się w mieście już wcześniej. Tymczasem demokracja kłóciła się, jedni drugim nie ufaliśmy, jedni drugich posądzaliśmy o cele bynajmniej nie idealne, a konfiguracja kandydatur przy ostatnich wyborach do Rady państwa poróżniła nas jeszcze bardziej. Lecz te niepozostawienia zaczęły powoli zniknąć, gdy przekonano się zwłaszcza, że nasz poseł do Rady państwa dr. Ludomił German jest człowiekiem, który poglądów demokratycznych nie uważał i nie uważa za marne frazesy, lecz dąży dzielnie wraz z innymi do ich urzeczywistnienia, że jednym słowem Nowy Sącz dostał poraż pierwszy przedstawiciela szczerze demokratycznego, który chce być wyrazem życzeń wszystkich mieszkańców swego okręgu. Naturalne, że to niepodobało się tym właśnie jednostkom, które spodziewały się, że poseł nowosądecki będzie osłaniał osobiste, bynajmniej z dobrem ogółu niemające nic wspólnego chęci i zamiary. No, i nic dziwnego, że — nazwijmy rzecz szczerze po imieniu — burmistrz miasta dr. Barbacki nie jest zadowolony z posła dra Germana i jego partyjnych kolegów, którzy tu współdziałali w akcji wyborczej. P. dr. Barbacki chciałby mieć posła wyłącznie dla siebie i swej osobistej polityki... Tymczasem w mieście panuje ogólne rozgoryczenie na politykę miejską dra Barbackiego i ogólne pragnienie, aby dr. Barbacki ustąpił. Sądźmy, że złączeni razem, potrafimy dziś uzdrowić stosunki miejskie i doprowadzić do takiego stanu rzeczy, aby u nas wszędzie miał decydujący wpływ tylko wzgląd na to, czego domaga się publiczne dobro. b. k.

□ **Bóbrka.** (Kor. wł.) Brak burmistrza. Smutny widok przedstawia miasto nasze od paru tygodni. Zaledwie burmistrz dr. Gabryszewski w celach naukowych wyjechał — oddawszy rządy miasta swemu zastępcy — rozpoczęła się też i robota niszcząca całą pracę kilkuletnią tego niestrudzonego i niczem nie dającego się zrazić człowieka.

Przestano zamiatać ulice i czyścić z błota i gnoju rynek, rozpoczęto reperować stare dachy i kryć je gąkami, psuć i niszczyć cudze pola, pastwiska i płoty, wylewać pomyje i nieczystości w rowy, i chodniki — jednym słowem wracać do owych dawnych "dobrych czasów", gdy każdy robił co chciał — a co zlamaly kilkuletnie jego wysiłki.

Wybory do Rady miejskiej. W końcu tego miesiąca następują wybory połowy nowej Rady; oby wreszcie społeczeństwo nie dało się wziąć na lep słówkom i obietnicom niepowołanych ojców miasta.

Dość już wsteczniactwa i warcholstwa zakwitło na nasze nieszczęście, że już tylko wspomnimy odrzucenie tak korzystnego projektu pożyczki na niezbędne potrzeby i rozwój miasta. Niech nas Opatrzność chroni od podobnych dobrodziejów. Mamy nadzieję, że do Rady wejdą siły młode, umiające stawić czoło machinacjom owych nibyto dobrodziejów, a właściwie wrogów miasta, którzy kółdają jedynie zasadom: „Naj bude“. Takim radnym nie o trotuary idzie, ani oświetlenie, wodociąg czy kanalizację, ale o dziecinne wybrki chłopców śpiewających gdzieś na ulicy lub pojenie koni koło studni. Przy takich siłach pewno, że się miasto naprzód nie ruszy — ale jeszcze cofać będzie — więc baczność!

□ **Buczacz.** (Kor. wł.) Zarząd bursy ludowej T. S. L. im. Bartosza Głowackiego w Buczaczu ogłosił sprawozdanie za rok 1906-7.

Według podanych tam cyfer bursa miała w roku sprawozdawczym 7952 kor. 83 h. dochodu, a rozchody w tym samym czasie wynosiły 5788 kor. 70 h., pozostała gotówka w kwocie 2164 kor. 13 h. przelano do funduszu żelaznego. Bursa data w roku sprawozdawczym zupełne utrzymanie 33 wychowankom przeważnie synom włościan, którzy uczęszczali bądź do szkoły wydziałowej bądź też do gimnazjum i prawie wszyscy przy końcowej klasyfikacji otrzymali dobry postęp. Wszyscy uznają dodatnią i korzystną działalność bursy, dlatego liczba zgłaszających się kompetentów jest bardzo znaczna, lecz zarząd dla braku miejsca wielu z nich musiał odprawić z niczem.

Dlatego na wstępie sprawozdania apeluje zarząd do rodaków z prośbą o datki na fundusz budowy własnego domu, w którymby można pomieścić większą liczbę wychowanków i wygodnie niż dotychczas.

Ks. Feliks Brzezicki, emerytowany proboszcz obrz. łac. w Żelechowie, umarł w Buczaczu dn. 11 b. m. w 56 roku życia, a 27 kapłaństwa. Zmarły był gorącym patriotą polskim i gorliwym kapłanem. Jako wikary buczacki w r. 1882 podjął pierwszy myśl budowy kaplic na wschodzie kraju i pierwszy myśl tę zrealizował, ofiarując 100 złr. na budowę kaplicy w Nowostawcach. S. p. ks. Brzezicki cieszył się miłością parafian, to też w pogrzebie jego wzięło udział kilka tysięcy ludzi.

□ **Cieszyn.** (Kor. wł.) Konkurs rozpisano ministerstwo wyznań i oświaty na posadę trzeciego nauczyciela głównego przy tutejszych polskich paralełkach seminaryjnym nauczycielskiego. Obsadzenie posady nastąpić ma jeszcze w bieżącym roku. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 6 grudnia. O posadę ubiegać się mogą kandydaci, posiadający egzamin z języka polskiego, historii i geografii.

Wystawę drobiu urządził tu Związek hodowców drobiu wraz z Towarzystwem rolniczym. Otwarcie nastąpiło w sobotę 16 bm. w obecności zarządów obu stowarzyszeń i licznych gości. Wystawa robi bardzo dodatnie wrażenie, oglądać bowiem można wiele ciekawych okazów drobiu, co świadczy o zamożności mieszkańców Śląska do tej gałęzi gospodarstwa. Fakt ten stwierdził w swym przemówieniu prezes Tow. rolniczego poseł Cieńciała i wyraził nadzieję, że następna wystawa wypadnie niewątpliwie jeszcze lepiej tak pod względem ilości, jak jakości okazów. (m)

Fil. Pragskiego Banku kredyt. we Lwowie

oprocentowuje wkładki na książeczki oszczędności po 5% rocznie
na asygnaty kasowe stosownie po 5% do 5 1/2%
do terminu wypowiedzenia 11018

Dział ekonomiczny.

∞ **Sytuacja finansowa w Ameryce.** Z Nowego Jorku donoszą, że sytuacja polepsza się na tamtejszej giełdzie, jednakowoż w innych miejscowościach panuje jeszcze ciągle na targach pieniężnych niepokoje. Ameryka wciąż potrzebuje gwałtownie gotówki i w tym celu nie mogąc dostatecznych zapasów złota otrzymać w Londynie, zwróciła się do Paryża. Od kilku dni odbywają się tu konferencje między bankiem francuskim, a reprezentantami największych banków amerykańskich o pożyczkę stu milionów franków. W rokowaniach bierze też udział znany miliarder Pierpont Morgan. Za pożyczkę 100 milionów franków poręczyc mają bankierzy nowojorscy i dać w zastaw akcje kolejowe i przemysłowe. Pośrednictwo angielskie ma być pominęte. Bank francuski odrzucił propozycję bankierów amerykańskich i żądał poręki amerykańskiego rządu państwowego. Zdaje się, że decydującym był też wzgląd na bank angielski, który odgrywa rolę pośrednika pomiędzy Ameryką a Francją.

∞ **Agencja handlowa wyrobów krajowych „Lwowskiej Pomocy przemysłowej“** — otwartą zostanie w myśl uchwały wydziału tego Towarzystwa z dniem 1 stycznia 1908 we Lwowie.

Agencja ta oddaną zostanie do prowadzenia fachowej siły kupieckiej a kontrolę wykonywać nad nią będzie wydział wymienionego Towarzystwa. Fabryki krajowe, które chciałyby oddać zastępstwo na Lwów i okolice tej agencji, powinny podać jak najrychlej swoje warunki na ręce prezesa Lwowskiej Pomocy przemysłowej radcy ces. p. Aleksandra Lewickiego (pl. Maryacki l. 10).

Kandydaci posiadający jakieś główne zajęcie w zawodzie kupieckim a chcący poświęcić część dnia na pracę w agencji Lwowskiej Pomocy przemysłowej winni zgłosić się pod tym samym adresem. Uwzględnieni będą jedynie kandydaci z pierwszorzędnymi kwalifikacjami i poświadczeniami.

∞ **Podwyżka cen octu i musztardy.** Przemysł krajowy w tej gałęzi jest niemały, panuje też poniekąd nadprodukcja, zwłaszcza, że Galicya terytoryalnie odgraniczona, niema żadnego eksportu. Fabryki muszą rywalizować między sobą walcząc o zdobycie każdej jednostki konsumpcyjnej, licytując się w cenach i warunkach sprzedażnych in minus. Mogły to znieść dawniej, lecz od roku wszystkie materiały surowe konieczne do przeróbki, ogromnie podrożały; i tak nasienie gorczycowe o przeszło 100 proc. droższe, spirytus do przeróbki octu o 50 proc. droższy, szkło o 15 proc. korki o 10 proc., robocizna 25 proc., opał o 100 proc., droższy.

To też nastał kres tej rywalizacji, gdyż każda fabryka musiałaby w tych warunkach stracić swój kapitał zakładowy — pracując nietylko bez zysków, ale już ze stratą bardzo poważną.

Temi dniami z inicjatywy Centralnego Związku fabrycznego przemysłu — ma się odbyć zjazd wszystkich fabrykantów Galicyi i Śląska, celem podwyższenia cen i ułożenia jednolitego cennika. Podwyższenie to nie będzie odpowiadać różnicy podwyższonej ceny kosztów produkcyjnych, ma to być dopiero pierwszy krok do ratowania się przed groźną sytuacją.

∞ **Z kolei.** Z ważnością od 1 grudnia 1907 wchodzi w życie dodatek I do obowiązującej od 1 grudnia 1905 taryfy części II zeszyt 4 dla zboża, owoców strączkowych, wyrobów młynarskich i t. d. w związku z krajami Sudetowemi.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 19 listopada b. r.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12:30 do 12:50, Pszenica na termin — do —. Zyto gotowe 11:20 do 11:40. Zyto na termin — do —. Owies obrotowy gotowy 6:90 do 7:10. Owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny 7:40 do 7:60. Jęczmień browarniany 8:— do 8:50. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7:40 do 7:80. Groch do gotowania 9:50 do 10:50. Koniczyna czerwona 65:— do 75:—. Koniczyna biała 45:— do 55:—. Koniczyna szwedzka 70:— do 80:—. Tymotka 30:— do 36:—. Bobik 6:70 do 6:90, Wyka 6:50 do 6:70.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 54:75 do 55:—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35:— do 35:50.

Uspokobienie: stale dobre. Pszenica i żyto tendują nadal zwyklowo: W owsie podaż silniejsza, to też cena tego produktu zwolna obniża się.

W naszej Administracji złożyli:

Dla pięciorga dzieci głodnych i zziębłych (K. Ł.).
E. K. z Pawłowa kor. 1 hał. 5. — Dr. Strzembowski z Przemyśla kor. 5, B. kor. 2.

Dla Macierzy Cieszyńskiej.

R. P. kor. 5.

Na czesne dla ubogich uczniów.

Krycińska z Kołomyi kor. 2.

Na budowę kościołów w Galicyi wschodniej.

R. P. kor. 5.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Atrament

z fabryki chemicznej 2535

„T L E N“

Od sprzedanej flaszki grosz na Szkołę Ludową!



IREX
Proszek do zębów

Irex - proszek do zębów jest ideal-preparatem o delikatności dającej się ledwie pomyśleć.

Zawartość każdej puszkii blisko 60 porcyi Irex-proszku do zębów. — Cena K. 1.20.

Futra

miastowe i podrózne
ŻAKIETY DAMSKIE
z baranków krymsk., seiskinów i astrachan.
Kołnierze i zarękawki
poleca
MAGAZYN FUTER 12211
Braci Krzywych
Lwów, Akademicka 3 (obok WP. Schayera).
Ceny niskie. — Wykonanie staranne. — Cenniki darmo i oplatnie.

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina“
— LWÓW, Pasaż Hausmana —
poleca wielki wybór
Gorsetów
najnowsze kroju
z prostą brylą.

Zamówienia skutecznie się w ciągu 24 godzin.

9778



Otrzymałem

świeży transport
herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata	Congo	zł. 1'60
	Souchong	2'—
	Souchong zbiór maj.	3'—
	Kaysow	4'—

Wysiewki z herbat zł. 1'30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1'60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 20

Edmunda Riedla

we Lwowie
ul. Teatrna 3, naprzeciw katedry.

Qwoc odświeżający i przeczyszczający
BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU
PRZECIWKO

ZATWARDZENIU

ŻELU, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄCZKA

TAMAR INDIEN GRILLON

prawdziwy Tamar Indien Grillon aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.

Wymagać należy się, aby na każdym pudełku i na każdej pastylce był napis T. GRILLON.

W PARYŻU, 33, rue des Archives i we wszystkich aptekach.

TEATR MIĘDZYNARODOWY

pod dyrekcją Ludwika Heffera

We wtorek dnia 19 listopada 1907 r.

MANON

opera w 4 aktach Massenetta.

Początek o godzinie 7— wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 16 listopada do 1 grudnia. Spalenie indyjskiej wdowy, poemat tan., wyk. przez Saffire Pradyah i Segona Neville. „Joujou”, grot. w 1 a. The Hinode, ces. nadw. ros. art. jap. Trupa Gorbunoff, śpiewacy i tancerze. Vitograph. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płonna, Karola Ludwika 5. 12462

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 85

Wielkiem powodzeniem cieszą się u P. T. Publiczności

Kapela węgierska koncertuje codziennie w Kawiarni Breitmayera ul. Sykstuska 20 (róg Kościuszki). 13010

TEATR ROZMAITOŚCI

„DEFENDANCE BRISTOL”. Oryg. Parisiana Ensemble. — 7 panów i 14 pań

Codziennie 3 komedye. Początek o g. 8 wiecz. 12506

HERBATA

rzeczywiście chińska o wybornym smaku

za pół kilo

Souhong

szlachecki

zł. 1.60

Nektar

książęcy

zł. 2.20

Perta Chin

zł. 3.—

Bukiet

królewski

zł. 4.—

Kwiat

cesarski

zł. 5.—

Znakomite wysiewki herbariane pół klg. tylko zł. 1.44.

Kazimierz LEWICKI

ces. król. nadworny dostawca herbaty, porcelany i szkła.

Lwów, pl. Maryacki 10,

(we własnej kamienicy). 13124

Wozy wielkich

typów

i uprząże

używane pierwszoklasowe wszelkiego rodzaju tanio do nabycia w wielkim składzie Karola Fischera, Wiedeń II., Praterstrasse 72, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 7511



Artyst. Zakład rytowniczy

A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampy i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 87



Dra Zuckera Kapiele

z kwasu węglowego, „z poduszkami” polecają najwybitniejsze powagi lekarskie w chorobach serca, podagrze, reumatyzmie dalej we wszystkich cierpieniach nerwowych, przepracowaniu, bezsenności itp. Z uwagi, że kwas węglowy uchodzi za patentowanych poduszek, działają one równie skutecznie, jak wszelkie kąpiele kwasu węglowego ze źródeł naturalnych (Nauheim, Kissingen itp.) Bardzo pożyteczne przygotowanie w domu, bez aparatu i bez uszkodzenia wanny.

Silvana:

Dra Zuckera kryształowe, orzeźwiająco i pobudzająco dodatki do wody kąpielowej i do mycia wrócić przez swój korzystny wpływ na skórę i nerwy tyśiącom nerwowo chorym zdrowie i siły. Oba te preparaty nabyć można w aptekach, drogeriach itp. Gdzie zaś dostać nie można, wysyłamy opłatnie wprost. Dra Zuckera prospekty darmo. Fabryka: Maks Elb, Tow. z ogr. poręką. Dreżno, alio gen. zast. austr. F. Berlyak Nachf., Wiedeń I., Weihburggasse 27. Do nabycia we Lwowie: „Reforma”, ul. 3-go Maja róg Kosciuszki. 11136

Światowej sławy

GUMA

APPEL 11239

wysła swój najnowszy ilustrowany, bardzo interesujący katalog oraz próbkę najlepszej jakości w zamknięciu kopercie bez firmy za poprzedniem nadesłaniem 50 hal. w markach.

J. APPEL, Specjalista, Wiedeń, VIII Josefsstadt-terstrasse 69, 11239



SŁAWNA

przez swoje własności przeciwnikazniczne i aromatyczne, dzięki doborowi roślin użytych. 1291



Złote rybki.

AKWARYA

szklane, z figurą terakotową i t. p. w wielkim wyborze po bardzo niskich cenach od 90 ct. począwszy

poleca 13130

Kazimierz Lewicki

Główny skład porcelany Lwów, pl. Maryacki 10

RYDZE

marynowane i garniowane la w stołkach szklanych za stoik 5 kor. w 5 kg. barytkach kor. 5. — Kiszzone koron 4.20. — Kompot gogodzowy (brusnice) kor. 6.50, wysyłka koło 4 1/2 5 kg. franko pocztą za zaliczką. Grzybki suszone, prawdziwe karpacie za kilo lokotu kor. 6—8 poleca KELLNERA dom wysyłkowy produktów krajowych w Kosowie. 11123

Najlepsze budziki

Marka zapisana 7557

„Adler—Roskopf—Alarm”

Do nabycia tylko od mej firmy.

gwarant. 3 lata na piśmie.



Za nieod. zwrot pieniędzy.

z 1 dzwonkiem, anker stalowy i odstawiacz K 3.80
z tarczą w nocy świec. K 4.20
z 2 dzwonkami, anker stalowy i odstawiacz K 4.40
z tarczą w nocy świec. K 4.80
Budzik konkurencyjny K 2.90
z tarczą świec. w nocy K 3.30
3 lata gwarancji na piśmie.
Za nieodpow. zwrot pieniędzy.
Wysyłka za zaliczką.
I fabryka zegarków w Brülx
HANNS KONRAD
c. k. nadw. dost. w Brülx Nr. 630
Gł. katalog z 300 ilustr. gr. i fr.

KAMIL BAUM

w Tarnowie,

skład papieru i drukarnia komisowa poleca

1000 kopert z firmą kupieckich kor. 4.
urzędowych kor. 5.
znakomicie gumowane 11823

Zarząd pasieki A. KRAIŃ-

SKIEGO w Jezierzanach ad Czortków wysyła w 5-cio kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, — prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. — Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe, jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak itd. — w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 koron 80 hal. — Cenniki na żądanie franko. 8633

Przepuklinę

leczy się w 8 dniach

trwale w

SANATORYUM

Dra Jaklina w Pilźnie

(Czechy). 8872

Prospekty za nadesłaniem marki na odpowiedz.

Rządowo uprawn

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firma 13

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ul. św. Gertrudy l. 4

wyrobła pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilinskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego. Halicka 5.

Licytacji i aukcji „Doroteum”

nie przeprowadza, natomiast sprzedaje tanio z woinej ręki od znacznych państw z powodu zaszytych stosunków rodzinnych nabyte meble, obrazy, fortepiany, pianina, kredensy, sypialnie, jadalnie, garnitury salonowe, antyki, motocykle, bronie palne, szable, wanny, portyery, chodniki, firanki, uprząż na konie, siodła, nową bieliznę, kilka futer męskich i damskich, oraz innych towarów futrzanych, sanki, maszyny do szycia, meble miedziane, zegary, lampy, powozy, porcelanę, serwisy, lustra, konsole i wiele innych przedmiotów. — Z prowincją porozumienie listowne za nadesłaniem 20 h. w markach. Zarząd firmy „Doroteum” we Lwowie. ul. Szajnoch. 12457

Odznaczone

SREBRNYM MEDELEM

na tegorocznej wystawie hygienicznej KOLDRY od zł. 2.70; materace od zł. 6.50, poduszki od zł. 1.70, łóżka żelazne od zł. 6.50, sienniki oraz kompletną bieliznę pościelową poleca znany magazyn pościeli i bielizny własnego wyrobu

J. Drexlera i Synów Lwów, plac Kapitulny l. 2

Cenniki na żądanie bezpłatnie. 12578

Wyszedł z druku rocznik IX. Kalendarza Słowa Polskiego na rok 1908.

Zawiera między innymi:

Kalendaryum.

Mały szematyzm państwowy (Rada państwa, Izba Panów, Izba posłów, spis posłów z Galicji, Śląska i Bukowiny, trybunały i ministerstwa).

Mały szematyzm krajowy (Sejm krajowy, wykaz członków Sejmu, władze polityczne, sądowe, skarbowe, górnicze, kultury krajowej, komunikacyjne i handlowe).

Przewodnik po Krakowie (Godne zwiedzenia w Krakowie, warunki zwiedzania kopalni soli w Wieliczce, plan grobów królów polskich na Wawelu, wykaz adwokatów, lekarzy, dentystów, inżynierów, geometrów, spis ulic).

Przewodnik po Lwowie (Spis członków Rady miejskiej, wykaz biur w magistracie lwowskim, wykaz inżynierów, architektów, geometrów, budowniczych, adwokatów, notaryuszy, lekarzy, weterynarzy, akuszerów, dozorców i dozorczyń chorych, aptek, przewodnik adresowy, wykaz ulic, placów, ogrodów i cmentarzy).

Przewodnik po Galicji (Wykaz ważniejszych miejscowości z podaniem powiatu politycznego i sądowego, stacyj pocztowych, telegraficznych i kolejowych; władz autonomicznych, rządowych i sądowych; szkół, lekarzy, notaryuszy, adwokatów, aptek, oraz jarmarków i targów).

Poczta, telegraf i telefon (Główne przepisy pocztowe, telegraficzne i telefoniczne, opłaty).

Przepisy stemplowe.

Poradnik prawniczy (Wyciągi z ustawy handlowej, wekslowej i przemysłowej, podatki).

Poradnik sanitarny oraz Część literacką.

Cena egzemplarza K. 1.20 hal., w opasce zwykłej K. 1.50 hal., w opasce polecanej K. 1.75 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” Lwów, Zimorowicza 11—15 i we wszystkich księgarniach.

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, oddzielnie Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na miejscu.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy.

Polecamy nasze „Korespondentów literatów” nabywcy je mogą we wszystkich biurach dzienników i w urzędach pocztowych. Ogłoszenia nadawane korespondentom literatom.
Biuro redakcyjne „Słowa Polskiego”.
Administracja „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Przez c. k. Rząd kon.
Biuro informacyjne
dla spraw wojskowych
i wojskowa 10574
szkoła przygotowawcza
em. podpułkownika
Karola N. NAHLIKA
Lwów, Piekarska 1. 37.

Nauczyciel-pedagog starszy,
przygotowujący uczniów do
całego gimnazjum, przyjąłby
zaraz posadę w domu obywatelskim. Łaskawe oferty: Lu-
dwik Studziński. Kipaczka-
Tarnopol. 13034

Profesor gry na skrzypcach
przyjmie lekcję najchętniej
osobę grającą na fortepianie.
„T. T.” Admin. Słowa Pol.
13141

Technik (gimnazjalista), do-
świadczony korepetytor,
nie mając środków utrzy-
mania, poszukuje lekcyi w zakr.
szkół średnich lub odpowie-
dniego zajęcia. Łaskawe oferty
przyjmuje Administracja,
pod „Rutyna”. 13117

Nauczyciel gimnazjalny
przyjmie lekcję w zamo-
nym domu. Za wynik ręczy.
Pod „Rezultat” do Admini-
stracji Słowa. 13032

Posady poszukiwane

Magister farmacji rutynowa-
ny poszukuje posady. —
Zgł. Herman Spanier, Tarno-
pol. 13056

Magister farmacji poszukuje
posady w wielkiem mie-
ście. Wiadomość: Apteka w
Zbarażu. 13069

Matrzyszka gimnazjalny po-
szukuje skromnej posady
w banku, biurze lub towarzy-
stwie ubezpieczeniowym. Łaska-
we zapytania „Zdolny” Sokal
13110

Magister farmacji poszukuje
posady. Zgłoszenia przy-
jmuje R. Eisenberg, Brody, ul.
Mickiewicza. 13190

Przyjmie posadę kierownika
mleczarni lub pisarza ekono-
micznego od 1 stycznia na
ordynaryę. Posiadam ukoń-
czoną szkołę rolniczą i mle-
czarską, obecnie na posadzie.
Zgłoszenia J. Gała w dobrach
Państwa Rozwadów, nad Sa-
nem 13049

Osoba młoda, inteligentna,
znająca się wszechstronnie
na gospodarstwie i kuchni,
poszukuje miejsca do zarządu
domu u wdowca lub kawalera
zaraz post. rest. Przyszłość
„S. Nowy Sącz”. 13069

Za wyrobienie stałej posady
sługi, przy jakiegokolwiek
bądź instytucji rządowej, au-
tonomicznej lub prywatnej,
płacę zaraz od 3-400 kor.
za biurow. lub urzędniczą do
1000 kor. Zgłoszenia post. r.
Lwów, Główna poczta „Oka-
ziciele legitymacji z fotogra-
fią kobiety. L. 098/K. do 25
listopada. 13026

Osoba inteligentna w wieku
średnim, wdowa, poszukuje
posady zarządczyni domu do
samodzielnego zarządu lub na
plebanie. Zna się dobrze na
kuchni i gospodarstwie wiej-
skim jak i miejskim. Łaska-
we zgłoszenia ul. Długosza
27, w nowo przeciętej ulicy,
u państwa Mandzielskich.
13046

Aspirant farmacji w II roku,
zdolny receptaryusz po-
szukuje posady od 1-go sty-
cznia ewent. prędzej. Farma-
ceuta, apteka, Wojnicz. 13144

Kandydat notaryalny z kil-
nastoletnią praktyką, uzdol-
niony do substytucji, z bar-
dzo dobrą kwalifikacją i ru-
tyną, poszukuje posady. Lwów,
poste restante M. Z. 26.
13142

Młoda panna szuka posady
gospodyni lub do sklepu.
post-rest. „Dorcia” Lwów.
13136

Kandydat notaryalny z 2-le-
tnią praktyką, poszukuje
posady od 1 grudnia. Zgł. pod
„Praca”, kancelarya WP. Ho-
łuba w Brodach. 13099

Rutynowany agronom w si-
le wieku, z szkołą agro-
nomiczną, teoretycznie wy-
kształcony, z chlubnymi świa-
dectwami i 25-letnią praktyką
w wzorow. gospod. — może
objąć posadę według umowy.
Łask. zgłosz. pod K. K. p. r.
Ossowce koło Buczacza.
12957

Niemka poszukuje miejsca
do dzieci „Glück 26”,
Lwów, poste rest. 13150

Rządca ekonomiczny, tegi
gospodarz, ukończony a-
gronom, 20 lat praktyki w wzo-
rowych gospodarstwach, chlu-
bne świadectwa i rekomenda-
cje, wiek 38 lat, przyjmie po-
sadę zaraz. Adres: Rolnik, re-
stante Stryj, l. 10. 13147

Posady zastępowane

Pomocnika biurowego poszu-
kuje Towarzystwo akcyjne
we Lwowie. Zgłoszenia pod
Pomocnik Biu o Sokołowi-
skiego we Lwowie. 13061

Pomocnik handlowy, obe-
znany dokładnie ze sprze-
dania nasion potrzebny zaraz
lub od 1 stycznia 1908. Zgło-
szenia z odpisem świadectw
i podaniem warunków do Ad-
min. pod tytułem „nasiona”.
13031

Poszukuję Pani do towarzy-
stwa młodej osoby. Wyma-
ganie. Obeznanie dobrze z
krawieczyzną i władanie ję-
zykiem niemieckim. Zgł. Han-
del L. Włodka ul. Leona Sa-
piehy l. 25. 12956

Poszukuję od 1 grudnia nau-
czycielki Polki do szkółki
prywatnej, pożądaną by była
seminarzystką za wynagro-
dzenie 60 do 70 kor. mie-
sięcznie, mieszkanie i opał.
Zgłoszenia: Stanisław Radelli,
Zabie. 13109

Dr. Marek SPINDLER adwo-
kat w Samb. rze, przyjmie
zaraz koncypienta, uprawnio-
nego do substytucji — wa-
runki korzystne. 12964

Do zawierania
Ubezpieczeń
dla dzieci
według nowej taryfy, bez o-
gledzin lekarskich przyjmuje
się **zdolne i inteligentne**
**osoby jako zastę-
pów pod korzystnymi**
warunkami.

Wydatny uboczny dochód
dla urzędników, kupców, nau-
czycieli i emerytów. Oferty
pisemne pod adresem „Wie-
deńskie Towarzystwo Ubez-
pieczeń na życie i renty” —
Lwów, plac Kapitulny 1. 3.
12744

Poszukujemy kilku intelligen-
tnych i wymownych panów
władających językiem polskim
i niemieckim, zamieszkałych
w większych miastach Galicji
i Bukowiny, do subskrypcji
jubileuszowej za dobrą pro-
wizją. Czynność ta zapewnia-
jąca wysoki dochód nadaje
się również jako boczne za-
jęcie dla osób mających wię-
cej czasu wolnego kauceya 20
kor. za wzór wymagana. Pi-
semne zgłoszenia przyjmuje
J. PAULLY w Krakowie, ul.
Krowoderska 45. 13146

ADWOKAT
Dr. Aleksander HERBST
w ŁAŃCUCIE
poszukuje natychmiast, ewen-
tualnie od 15 grudnia rutyno-
wanego koncypienta. Pp. re-
fleksanci zechcą wyszczególnić
warunki i dotychczasową
praktykę. 13123

Sztygar z szkołą górniczą i
zdolny nadgarbnik — ludzi-
pilni i bardzo trzeźwi, potrze-
bni dla kop. w okolicy Krak.
Zgłosz. nadesłać pod „K. Cz.”
do Adm. Słowa pol. 13183

Urząd pocztowy Kochawi-
na przyjmie zaraz rutyno-
waną pomocnicę. Pensya
20 koron i utrzymanie. 13121

APTEKA w Monasterzys-
kach przyjmie starszego
aspiranta farmacji. 12975

Artykuły spożywcze

HERBATNIKI

codziennie świeże
pół funta 45 centów,
Ul. Jagiellońska 1. 5.
C. Schayer.
12888

Winogrona stołowe, naj-
przedniejsze gatunki, sta-
rannie opakowane w koszy-
kach 5-cio kilowych za 4 ko-
rony. Pigwy po 2 kor. wy-
syła — Hermina Rottmann
z winnic w Kiskunhalas. Wę-
gry. 12777

Masło I-ma deserowe co-
dziennie świeże netto 9
funtów za 9 k. 80 h. wysyłam
franko za zaliczką. Za naj-
lepszą usługę ręczę. Antoni
Drobner w Brzesku. 13145

Kupno i sprzedaż

Obszar dworski Wapowce
p. Przemysł, ma do zbycia
25 cet. metr. jabłek zimowych
po 25 koron za cet. metr.
13071

SZTALUGI używane
na sprzedaż
u stolarza RYGLA, Choraż-
czyzna 13. 12530

Różne ładne meble z powodu
wyjazdu tanio sprzedam.
Zgłoszenia u Zorcy przy ul.
Źródłanej l. 2 d. 12971

**Zarząd dóbr w Jabłono-
wie** poczt. Suchostaw
ma do sprzedania około
200 sztuk kłociów de-
bowych materyałowych o
średnicy 40 cm. do 50 cm.,
długości zaś od 3 do 5 me-
trów, razem około 200
metrów kubicznych. Nad-
mieniam, że kłoc te rów-
nież mogą być, jako ma-
teryał tarty, na miejscową
sprzedaż, proszę o nadsy-
łanie ofert. 13057

Jarosławskie znakomite ry-
dze kiszzone wyrobu F. Woj-
ciechowskiego 5 klg. faska
3 kor. 32 hal. 13000

Najlepsze higieniczne wy-
roby gumowe i rybne po-
leca do celów sanitarnych —
najtańsza droguerya Menkasa
Lwów, ulica Kazimierzowska
19, róg Rzeźnickiej. 12671

Zarząd dóbr Żydaczów, p.
loco, sprzedaje 50 sążni
siana i oko Sierda lub oko
stacya Żydaczów. 12482

FORTEPIANY!

Największy wybór, najdogo-
dniejsze warunki i najprzy-
stępniejsze ceny w składzie
— **JANA ŚLIWIŃSKIEGO** —
Lwów, ul. Kopernika 16.
10792

Pierścionki

obraczki ślubne, szpilki
bukietowe, wszelkie wyro-
by złote i srebrne poleca
Franciszek Kwaśniewski
plac Halicki 3. Przyjmuje
wszelkie obstarunki i re-
paracje. 10238

Krajowa fabryka MEBLI

KRAJOWA — poleca
kompletne sypialnie, jadalnie,
salony, meble tapicerowane,
gięte i żelazne — w najnow-
szych stylach i drzewach. —
Daje też na spłaty. — Składy:
ul. Teatralna 8 (naprzeciw
odwachu), Fabryka ul. Sło-
neczna 15 (pasaż Hermana).
13024

„KONSUMCYA“

chrześcijańska agencya
handlowa pośredniczący przy
wszelkiego rodzaju zaku-
pnach i sprzedażach.

„KONSUMCYA“ chrześcijań-
ski dom komisowy ma do
sprzedania:

Masło deserowe kg. po 1 złr.
35 ct.
JABŁKA kg. po 18 ct. —
Żywy drób tużony kg. po
50 ct.
drzewo cetnar po 70 ct.
Przyjmuje zamówienia na
wszelkie artykuły spożywcze
i dostarcza niżej cen i wów-
skich.
Kupię kamienie z wkładem
do 12.000 zł. Zgłoszenia w
Konsumcyi.
Węgla pruski w kostkach
potniał 94 ct. Cetnar z do-
stawą do domu.
Wagon węgla z dostawą
170 zł.

Potrzebuję spółnika z kapi-
tałem, do otworzenia handlu
towarów mieszanych przy
istniejącym domu komisowym.
Zgłoszenia „Konsumcyi” ul.
Ruska 20.

Kamienia w okolicy główne-
go dworca, gotówka 6000 zł.
do sprzedania. — Wiadomość
„Konsumcyi”. 13152

Zgłoszenia „KONSUMCYA”
Lwów, ul. Ruska l. 20.
Informacyi listowych udziela
się za nadesłaniem marki za
20 hal. 12328

Nieruchomości

Kamienicę w centrum mia-
sta, z wkładem 50.000 ko-
ron gotówką, kupię. Pośred-
nictwo wykluczone. Dr. Fried-
Niregghaza, Pazonyigasse 5.
12932

Kupię kamienicę rentowną
w śródmieściu, z wkładem
100.000 koron gotówką. Ofer-
ty pod L. F. Biuro Sokołowi-
skiego. Pośrednictwo wykluc-
zone. 13155

Parcela budowlana przy ul.
Sadownickiej 29 do sprze-
dania. 13120

Interesy handlowe

Z powodu wyjazdu sklep ta-
nio sprzedam. Zgłoszenia
„H” Adm. Słowa. 13039

15.000 k. na 8 proc. uloko-
nięć w całość można na
bardzo pewnej hipotece ka-
mienicy lwowskiej. Dom ko-
misowy „Merkury”, Lwów, ul.
Poina 14. 12902

Poszukiwany dzierżawca od
1 grudnia 1907 na 2 blisko
siebie stojące małe młyny
wodne, w tem jeden z turbi-
ną, wiadomość Dyrekcya za-
rządu dóbr Okno koło Grzy-
małowa. 12831

Poszukuję spółnika albo ko-
biety z udziałem 1000 złr.
do prowadzenia Filii wydawni-
ctwa, bez specjalnego facho-
wego wykształcenia, z docho-
pem 150—200 kor. miesięcz-
nie. Zgłoszenia „Pośrednik”
Lwów Grodecka 11. 13027

Zakład fryzjerski bez kon-
kurencyi, urządzonej z naj-
nowszym komfortem, zaraz
sprzedam z powodu wyjazdu.
Wiadomość Biuro ogłoszeń
Sokołowskiego, Lwów, „Za-
kład fryzjerski”. 13154

Mieszkania i sklepy

2 pokoje kawalerskie duże
frontowe do wynajęcia za-
raz, ul. Cłowa 14. 13149

2 pokoje, kuchnia, przedpo-
kój, ul. Kurkowa 5. Ogła-
dać między g. 10 a 12. 13140

2 pokoje kawalerskie do
wynajęcia ul. Marka 14,
na żądanie z utrzymaniem.
13116

Dla PT. Obywatelstwa i A-
rystokracji „Pension Pa-
latyn” Lwów, Gołębia 12 —
poleca pokoje z całym utrzy-
maniem. 12969

Mieszkania z wielkim kom-
fortem od 3 do 11 pokoi
do wynajęcia zaraz. Turecka
3. 12811

Poszukuję mieszkania przy
inteligentnej rodzinie tylko
w śródmieściu. „Profesor”
Biuro dzienników „Sokołowi-
skiego. 13011

Do wynajęcia przy ul. Kra-
szewskiego 21, mieszkanie
nie składające się z pokoju,
kuchni i spiżarni. 13101

5 pokoi i kuchnia, 3 pokoje
i kuchnia do wynajęcia,
pl. Akademicki l. 3. 13106

Do najęcia poszukuje się
małej willi z ogrodem, mo-
żliwie w okolicy ulicy Krzy-
żowej lub parku Kilińskiego.
Oferty z podaniem ceny i wa-
runków pod „Willą” w Admi-
nistracyi. 13044

2 — 3 — 4 pokoje ul. Jó-
zefa Bema 31, zaraz do
najęcia. 12624

Pokoik umeblowany z forte-
pianem, osobnym wcho-
dem, tanio panom odnajmę.
Nabelaka 25. 13153

Podlewskiego 6. 5—6 pokoi
przedpokój, kuchnia, ła-
zienka, balkon, elektryka.
13152

Róg Nabelaka i Lenartowi-
cza 15. mieszkania z kom-
fortem urządzone do najęcia
zaraz. 13151

Ładny lokal biurowy

składający się z 3 dużych po-
koi, 1 sali z balkonem i dwi-
ma przedpokojami, z przyna-
leżnościami, z bezpośredniem
wejściem, zaraz do wynajęcia.
Ulica Kościuszki 7, (róg 3-go
Maja) I piętro. 13156

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne
kobiece, ostabienie na tle
neurasthenii leczy 50

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

Za 10 tysięcy koron dla
dożywczo wygodne mie-
szkanie osobie starszej,
potrzebującej opieki. Zgłoszenia
Z. K. O. poste rest. główna
poczta Lwów. 12991

Zginął chart z długim, bia-
łym włosiem. Na grzbiecie
ma zagojoną bliznę. Znalazca
zechce się zgłosić na ul. 5-go
Maja l. 11 A., gdzie otrzyma
nagrodę. 13148

Dr. Fr. Fruchtmanna

Zakład
dentystyczny
i techniczno dentystyczny
Lwów, ul. Hetmańska 12, II p.

Wykonuje wszelkie rękocezy w zakresie dentystyki
wchodzące. Dział techniczny wykonuje sztuczne zę-
by w kauczuku bez podniebienia, w złocie i me-
talu, roboty mostkowe i korony na sposób amerykański
Ulgi w spłatach wedle umowy. 13118

**Czekolada, kakao, cukry, konfitu-
ry, owoce herbatniki, biszkopty,
sucharki i przeróżne pieczywa**

codziennie świeże — tanio —
najlepsze owoce (marmolada, morele, jabłka razem)
zabawki (małżyna, wiśnię, morele, jabłka razem)
Mikołajki, ozdoby na drzewko, olbrzymi
wybor w magazynie fabrycznym

Dr. JANA RUCKERA i Sp.

Lwów, plac Gołuchowski 9, (za teatrem miejskim).
Hurtownie i częściowo. — Wysyłki pocztowe codziennie dwu-
krotnie. — Telefon 428/429. — Telegramy „Rat-Lwów”.
13122

Fuż 1 grudnia

najbliższe ciągnię-
nia a w roku sześć
ciągnięć mają
LOS Y Tareckie 100 fr. Polecamy je po 232 kor.
(29 rat po 8 kor.) lub 240 k. 50 h. (37 rat) po 6 kor.
50 hal. miesięcznie. Do pierwszej raty należy do-
łączyć 3 kor. na stempel i podatek. — Prawo gry już
przy ciągnięciu 1 grudnia. — Wszelkie losy można
u nas sprzedać (gdziekolwiek zastawione wykupujemy)
i te same losy, tj. te same serie i numery, odkupić
od nas na dogodnie spłaty miesięczne z prawem gry bez
przerwy. — **Kalendarzyk bankowy** na rok 1908
opuszcza wkrótce prasę i będzie dołączony -do numeru
grudniowego „Gazety handlowej”.
Dom bankowy SCHÜTZ & CHAIES Lwów, ul. Maryacki 7.

Młody urzędnik podatkowy.
Radby zapoznać się w ce-
lu matrymonialnym z panną
lat 17 do 22, inteligentną, Pol-
ką, z dobrego domu, wzrostu
wysokiego lub średniego, mu-
zykalną i wykształconą, naj-
chętniej ze Lwowa, Stryja,
lub z najbliższych okolic tych
miast. Dyskretyę ręczę słowem
honoru. Listy z fotogra-
fią nianonimowo do 25 listo-
pada pod Rudolf Dalecki, oka-
zicielew legitymacji, towarzy-
stwa urzędników podatkowych
nr. 235. Lwów, poste restante
główna poczta. 13143

Marya Beutel rutynowana
fryzjerka damska poleca
się Szanownym Panom do
czesania na bale, wesela, i
wieczorki za skromnem wy-
nagrodzeniem. Specjalistka do
pielegnowania rąk i paznokci
(Manicure) Stryj, Rynek 23,
l. p. Abonament w domu i po-
za domem. 13139

Przedownie zatwierdzone
ADRESY wszystkich za-
wodów i krajów z gwarancją
porta w międzynarodowym
biurze adresów: **Józef Rosen-
zweig i Syn**, Wiedeń l., Ba-
ckerstrasse 3, Tel. 16881. Bu-
dapeszt, V., Nador-utca 20.
Prospekty franko. 116

Tanio
i dobrą
porcelanę,
szkło, i
chińskie
srebra
„Christoffe”
poleca

Kazimierz Lewicki

Lwów, pl. Maryacki 10

Także na spłaty miesięczne.

SERWIS porcelanowy stoło-
wy biały na 6 osób tylko
złr. 5.20, dekorowany w
kwiaty złr. 6.50. 13125
SERWIS szklany na 6 osób,
gładki, tylko złr. 1.90,
z paskiem złr. 2.25.
SERWIS do herbaty 2.60 złr.
Wzory na żądanie wysyłam.

SPRZEDAŻ
DRZEW SZLACHECKICH
W DESKACH
I FURNIERACH
FILIP EBEL
LWÓW, SYMSTUSIA 12.

50 kor. tygodniowo i
więcej można łatwo
zarobić. Łask. oferty
pod H. S. 1332 uskut.
Rudolf Mosse Praga.
11165

Ważne dla Matek!

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że otworzyliśmy we Lwowie ul. ZAMKOWA l. 19 Zakład

12835

„NUTRICIA“

w którym wyrabiać będziemy dla **niemowląt i starszych dzieci** chorych na żołądek lub mających się odłączyć, mleko według systemu **prof. dra Backhaus'a**

Przeszło 50 takich Zakładów istnieje już w Europie i cieszą się wielkiem wzięciem, gdyż one jedynie dostarczają niemowlętom prawdziwie zdrowego i pożywnego pokarmu, odpowiadającego w zupełności mleku matki.

Tysiące listów dziękczynnych i uznań lekarskich, świadczą najlepiej o dobroci i zdrowotności naszego przetworu.

Bardzo wiele dzieci, między temi nawet z domów panujących zawdzięczają swe życie i zdrowie tylko mleku prof. Dra Backhaus'a. Mleko Dra Backhaus'a dla niemowląt zostało odznaczone 13 medalami złotymi, 5 srebrnymi i 4 krzyżami honorowymi.

Zamówienia z prowincji uskutecznią z wszelką starannością i odwrotnie nasz Zakład we Lwowie, — odstawa się codziennie mleko własnymi wozami i w każdej ilości do domu bezpłatnie. Zgłoszenia o dostawę przyjmują wszystkie większe apteki zarówno we Lwowie jak i na prowincji.

Wszystkie matki, mające drobne dzieci upraszamy o łaskawe podanie nam dokładnych adresów w celu rozesłania bezpłatnie i franko naszych broszur i prospektów.

Wszelkie dalsze informacje tak pisemne jak i ustne udziela w każdej chwili

„NUTRICIA“ Lwów, ulica Zamkowa l. 19.

Stoll'a dyetetyczne preparaty Kolla

jak: **wino Kolla, Elksir Kolla, Kaiser Kolla, Kolla granulowane, biskwitki Kolla, czekolada i pastylki Kolla** z najlepszych afrykańskich orzechów Kolla polecane i zapisywane przez pierwszorzędną powagę medyczną, jako najlepszy środek wzmacniający i pożywny, a prztem nie pobudzający kwasów żołądkowych. Mają one smak przyjemny i są polecenia godne, zwłaszcza dla cierpiących na żołądek, słabych nerwowo, fizycznie i umysłowo przeciążonych pracą, osób podeszłych w wieku i rekonwalescentów. Liczne wspaniałe uznania nawet z najwyższych kół towarzyskich.

Żądać należy wyraźnie „Stoll'a preparatów Kolla“

Fabryka: K. Stoll, Praga-Weinberge.

Specjalna literatura i prospekty na żądanie bezpłatnie. Składy w wielkich większych aptekach Austrii i Węgier.

Składy we LWOWIE: Apt. Piotra Mikolascha i Sp. Piepes-Pora tyńskiego, Szymon Hay, K. Sklepinski.

W KRAKOWIE: apt. K. v. Wiszniowski, W CZORTKOWIE: Apteka Ludara Noss. W KOŁOMYI: Apteka Aleks. Bergla. KRON-

STADT (BRASSO): Apteka Eug. Neustätter. RZESZÓW: Aptekarz St. Klisiewicz. TARNÓPOL: apt. M. Krzyżanowski. NOWY TARG: Giżycki i Wytrwal. JAGIELNICA: apt. H. Preiss. BRODY: apt. Leon Zuckermann. STANISŁAWÓW: aptek. Artur Feuerstein. CZERNIOWCE: Schmidt i Fontin.

12657

Proszę kupować **GORSETY DAMSKIE REFORMOWE** po zł. 2, 3, 4, 5, 6 tylko u **FOGLA** Magasin Gorset's de Paris, Lwów, Plac Halicki 14. — Naprawę gorsetów uskuteczniam bezpłatnie. 12788

Najnowsze powieści

poleca

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

Koron

Andrejew L. **Gubernator**. Chrześcijaństwo. Tłum. z or. Bol. Podlewski 1:80

— **Żywoć Bazylego Fiwejskiego**, Przekład Stanisławy Kruszewskiej 1:60

Berent Wacław. **Próchno**, powieść współczesna. Wydanie II 5:20

Czerkawski Zygmunt. **Jak w życiu**. Nowele 2:50

Czyński Jan. **Jakobini polscy**, pow. z r. 1830 2:60

Daniłowski Gustaw. **Jaskółka**, pow. współ. 2 t. 5:50

Gliński Kazimierz. **Gady**, powieść z XIV wieku 4:—

Gruszecki Artur. **Bojownicy**. Wydanie II 4:—

— **Na wulkanie**, powieść na tle rozgłośn. wypadków w Królestwie Polskiem 4:—

Jaczeński Cezary. **Hispaniola**, pow. hist., 2 t. 6:—

— **Oko Ahura Mazdy**, powieść na tle legendy o Zoroastrze 4:—

Jaroszyński T. **Doktor Tomasz**, powieść 3:20

Jeleński E. **Bociany**: Pantofelki. Modlitwa Jadowska. Bajka. Tryumfator. Przy lampie. Znak 2:40

Jerwicz. **Baśń życia**. Szkic powieściowy 2:60

Jeske-Choiński Teodor. **Błyskawice**, pow. histor. z czasów rewolucji francuskiej 4:—

Konczyński T. **Nad głębiami**, powieść 3:—

Lemański Jan. **Ofiara królowej**, pow. fantast. 2:60

Mereżkowski Dymitr. **Piotr i Aleksy**. Antychryst. Przekł. Walerego Gostomskiego 4:—

Miaśnicki J. J. **Losy Tałaleja**. Powieść. Zoryg. rosyjskiego przetł. dr. M. S. 5:—

Mimar. **W nierównej walce**, powieść na tle współcz. zdarzeń w Królestwie Polskiem 4:—

Morzycka Faustyna. **Powrotne fale**. Dziewięć strojów powieściowych z życia współczesnego 3:20

Nałkowska-Rygier Zofia. **Księżę**. Powieść 4:—

Prevost Marcell. **Prof. Moloch** 3:—

Riczyńska Marya. **Tancerka z Xois**. Nowele 2:50

Rodziewiczówna Marya. **Dewajtis**, powieść współczesna uwieńcz. na konkursie „Kuryera Warszawskiego“. Wydanie III 2:50

— **Szary proch**, powieść. Wydanie nowe 1:60

Spektator. **128-my Samarkandzki pułk dragonów**, powieść 3:—

Szeliński Stefan. **Rdza**. Nowele 2:50

Zabojcka Marya. **Gromnice**, powieść 3:—

Zdziechowski Kazimierz. **Przemiany**, pow., 2 t. 5:20

Zmijewska Eugenia. **Płomyk**. Z pamiętnika instytutki 3:—

Do nabycia w każdej księgarni. 12231

BRON do polowania

i bron luksusowa wszelkiego rodzaju, dubeltówki i trzyluki najnowszej konstrukcji (bez wydrzeń, z ejektorem), bron na grubą zwierzynę, oryginalne flinty i pistolety „Browning“, 3701 amerykańskie karabiny repetierowe teszyngi i flinty do strzelania do tarczy i pokojowe, rewolwery itd. renomowane fabrykaty z Suhl i Lietch pod dogodnymi

miesięcznymi splatami.

Najwyższa gwarancja za wykonanie i pewność strzału. Dostawa ocłona. Cennik broni 820 Fl. bezpłatnie i franko. Oferta spec. niezwłocz. **Bial & Freund, w Wrocławiu, II.**



Znakomita 12952

Herbata z wieżą

wszędzie w kraju do nabycia

Szarski i Syn

— w KRAKOWIE. —
Pod założenia 1853.

L. 2633/907.

KONKURS.

na posadę konduktora drogowego przy Wydziale powiatowym krakowskim.

Pobory:

Placa: 1.700 koron, dodatek aktywny 500 koron, ryczałt na objazdy 800 kor., prawo do emerytury i prawo do 6 pięcioleci po 260 koron.

Podania zaopatrzone dokumentami wnosić należy najpóźniej do 30 listopada 1907.

Wymagane kwalifikacje:

Nieprzekroczony 40 rok życia.

Ukończona szkoła przemysłowa lub szkoła konduktorów drogowych w Wydziale krajowym.

Przynajmniej 1 rok praktyki przy budowie i konserwacji dróg.

Posada nadana będzie od 1 stycznia 1908 roku na 1 rok prowizorycznie; po roku może nastąpić stabilizacja.

W Krakowie dnia 31 października 1907.

Wiceprezes

S. Skrzyński.

12758

Sekretarz

S. Stafiej.

Świeże salami

Marka Serce z Kotwicą

11294

z gwarancją pod nadzorem z najlepszej wieprzowiny, nabyć można we wszystkich handlach serem, delikatesów i korzennych. Każda sztuka jest zaopatrzona plombą ołowianą z zarejestr. marką ochronną.

HERMAN HERZ SÖHNE, BUDAPEST.

Kapelusze

męskie

Habiga, Borsalino i Scotta angielskie

polecają

Motylewski & Krzyszkowski

Lwów, Hotel George'a.

Światowej sławy

GORSETY

P. D. brukselskie R. F. C. a la Princesse są jedynę,

które nadają ciału wspaniałe kształty i wcięcie nie sprawiają żadnych trudności przy schylaniu. 12893

Najnowsze modele na rok 1908 z zupełnie prostą bryłą po cenach najtańszych poleca największy specjalny skład gorsetów oraz prawnia rękawiczek i bandaży J. Schreiber

Lwów, ulica HETMAŃSKA 6.

Na prowincji wysyła gorsety do wyboru. Wystarczy podać li tylko objętość pasa.



Zakopane „Hygea“

Pensjonat dyetetyczny

(dawny Zakład wodolecznicy dr. Chwistka, grunt odnowiony) Pokoje duże, słoneczne, ciepłe. Wielkie sale oszklone do werandowania. Wytworna kuchnia dyetetyczna. Zabiegi wodolecznicze, masaż, gimnastyka na miejscu.

Właścicielka i kierowniczką: **Marya Turzyma**. 12377

SHAMPOING I MANICURE

12484

Po zupełnej rekonstrukcy

ZAKŁAD FRYZYERSKO-PERUKARSKI

pod firmą

BRONISŁAW STOŃSKI

dawniej

H. LEON

przy ulicy Karola Ludwika 1

urządzony z niebywałym komfortem i przy użyciu najnowszych aparatów do mycia włosów oraz czyszczenia paznokci, został otwarty i poleca się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności.

BOGATY SKŁAD PERFUMERYI

oryg. angielskiej i francuskiej

Wszelkie przybory toaletowe dla Pań i Panów.

Zakład urządzony według wszelkich wymogów higieny.

OSOBNY SALON DLA PAŃ

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codzień świeżo palona

pół kilo kawy palonej po 1:60, 1:80, 2:20, 2:40 i 2:80 kor. Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 21

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.